

KONKRETY

nr 11

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (198) 12 MARCA 1976 R. CENA 2 ZŁ.



Wykroczenie?

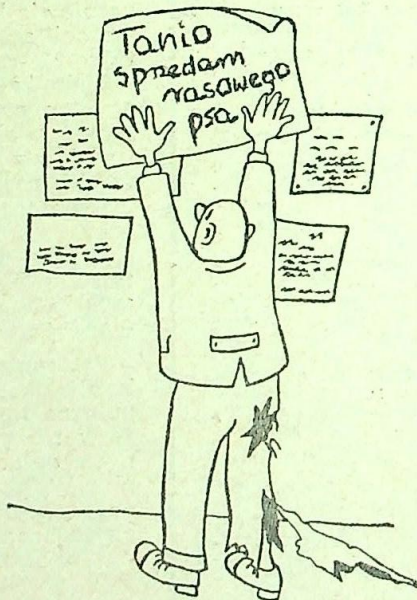
11 listopada ubiegłego roku przy ul. Niepodległości w Lubinie do wyczekującej grupy pasażerów podjechał pusty autobus PKS K-18, którego kierowca grzecznie zaprosił do wnętrza pojazdu te osoby, które zamierzały udać się do Polkowic. Jak się potem okazało, autobus ten odbywał tzw. „martwy” kurs, gdyż jechał po pracowników do ZG „Rudna”.

Po zajęciu miejsc pasażerowie, w tym także ja, złożyli solidarnie po pięć złotych i kwota została wręczona kierowcy, który ją przyjął.

Przed Polkowicami — autobus zatrzymał się i wsiadło do niego dwóch mężczyzn, którzy przystąpili do kontroli biletów. Jak można się było spodziewać, nikt ich nie posiadał, wobec czego zażądano od nas zapłacenia mandatów. Ponieważ solidarnie odmówiliśmy, zostaliśmy przywiezieni na posterunek MO w Polkowicach, gdzie nas wylegitymowano. Potem dostałam nakaz płatniczy na kwotę 100 zł, którą wysłałam pod wskazany adres.

Okoliczności tej całej sprawy wydają mi się jednak co najmniej dziwne, bo: nie zatrzymywałam pojazdu celem podwieżenia mnie do Polkowic, a normalną opłatę na tej trasie w wysokości 5 zł. uiszczałam bez wezwania. Ponadto ani ja, ani współpasażerowie nie mieli i nie mogli mieć biletów na przejazd, bo kierowca takowych nie posiadał. W autobusie nie było żadnej tabliczki z napisem w rodzaju: przejazd dozwolony tylko posiadaczom biletów miesięcznych, czy też: przewóz pracowników. W świetle powyższego pragnę publicznie oświadczyć, że nie popełniłam wykroczenia.

TERESA SEREDNICKA
ul. Kmiecia 26/17
59-320 Polkowice



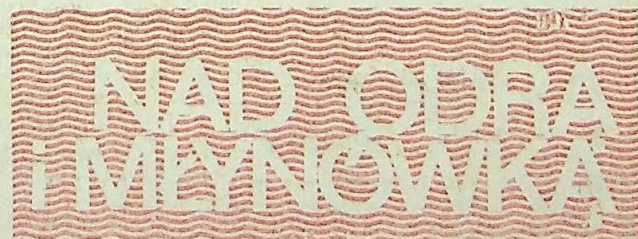
● PIŁKA W GRZE — strona 11

ZPRAWEGO brzegu Odry nie widać miasta, tylko dwa mosty: kolejowy i drogowy, a między nimi wśród drzew zamulony basen starego portu. Wysoka piaszczysta skarpa przesłania pobliskie budynki aż po czubki miejskich wież. Z prawego brzegu patrzą w tamtym kierunku mężczyźni pochyleni nad rozłożoną mapą.

Tak działo się tutaj dziesiątki razy w ciągu ostatnich siedmiu wieków. Prawda, nie było kiedyś kolei, nie było starego portu, ale most był zawsze. Wiele różnych mostów. I była ta skarpa nad płynącą kilkoma korytami wodą i to miejsce przyciągające magicznie męż-

czyn z mapami. Polski król Kazimierz Wielki — nie, on przyszedł z północy tamtym brzegiem, ale Szwedzi, Prusacy, husyci, Albrecht von Wallenstein — cesarski wódz z wojny trzydziestoletniej, wreszcie radziecki generał Dmitrij Leluszenko, wszyscy przystawali tu z mapą przed decydującym szturmem.

Strona 4



KONKRETY tygodnia

CHOCIANÓW
6 bm. odbyło się spotkanie władz miasta i gminy z przedstawicielami poszczególnych zawodów i środowiska. Uczestniczyli w nim także m.in. dwie matki odznaczone „Orderem Serca” — Albina Kasperska i Julia Strzcharska. W imieniu Egzekutywy

i sekretarz KMiG Zygmunt Boher wręczył zebrany okolicznościowy list z podziękowaniami za dotychczasową pracę oraz z życzeniami.

JAWOR
W Jaworskim Ośrodku Kultury odbyły się eliminacje rejonowe Ogólnopolskiego Konkursu

W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM

✧ Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w Legnicy odbyło się spotkanie władz partyjnych i administracyjnych z 30-osobową grupą przedstawicieli kobiet reprezentujących najliczniejsze środowiska zawodowe województwa legnickiego. Najlepsze życzenia z okazji święta kobiet przekazał zebrany I sekretarz KW PZPR — Stanisław Cieślak, który także poinformował o przedsięwzięciach władz zmierzających do dalszej poprawy warunków życia i pracy kobiet. Uczestniczki spotkania otrzymały okolicznościowe listy od I sekretarza KW.

✧ Kandydaci na radnych WRN i na posłów do Sejmu PRL odbywają spotkania z wyborcami. Biorą w nich udział także przedstawiciele władz. Uczestnicy spotkań zapoznawani są z programami społeczno-gospodarczego rozwoju zagłębia niemieckiego, zgłaszają także wnioski i postulaty.

✧ I sekretarz KW PZPR — Stanisław Cieślak i wojewoda legnicki — Janusz Owczarek podejmowali 4 bm. konsula generalnego Republiki Francuskiej w Krakowie — Henri Viala. Gość zapoznany został z dorobkiem społeczno-gospodarczym województwa oraz programem dalszego jego rozwoju.

✧ Ostatniego dnia grudnia ubiegłego roku w miastach województwa zarejestrowanych było 57.498 radioodbiorników, w wioskach — 31.606, telewizorów w miastach 54.596, w wioskach 28.183, głośników w miastach 1.432, w wioskach 1.408. Województwo zamieszkuje około 410 tys. osób.

„MŁODE GŁOSY — 76”

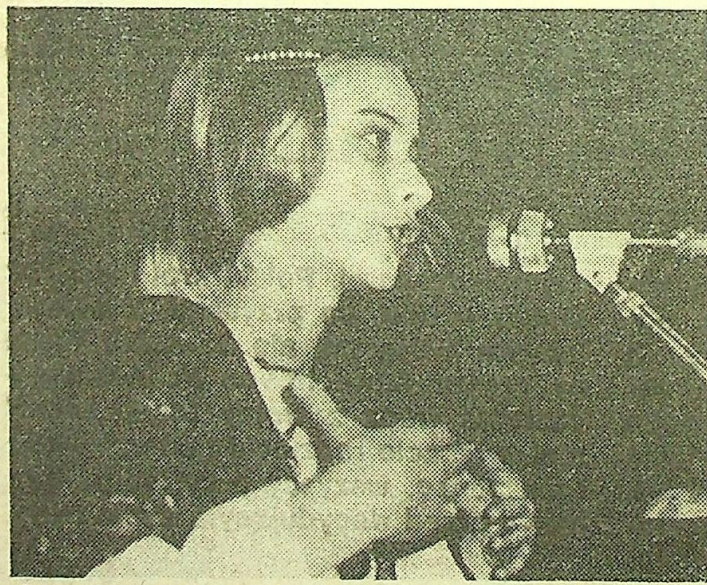
Po raz czwarty, w niedzielę — 29 lutego, Młodzieżowy Dom Kultury w Legnicy gościł najmłodszych (do lat 16) piosenkarzy amatorów — uczestników Konkursu Piosenki Radzieckiej. Po raz pierwszy nadano mu rangę wojewódzkiego.

Eliminacje szkolne i rejonowe przeprowadzono równoległe z eliminacjami do Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Najlepszym uczestnikiem konkursu „Młode Głosy — 76” zagwarantowano udział (w charakterze wyróżnienia) w koncercie laureatów wojewódzkich eliminacji Konkursu Piosenki Radzieckiej. W sumie, przypatrując się imprezie zorganizowanej przez MDK w Legnicy, śmiało można rzec, iż zrobiono sporo dla właściwej popularyzacji piosenki amatorskiej wśród najmłodszych.

W eliminacjach szkolnych i rejonowych do „Młodych Głosów — 76” wzięło udział ponad dwustu solistów i 30 zespołów wokalnych. Ostatecznie, na estradzie MDK stanęło w czasie finału wojewódzkiego, jedenaście zespołów i ośmiu solistów. Jury, oceniając poziom konkursu jako wysoki, nie przyznało jednak pierwszej nagrody w kategorii solistów uzasadniając werdykt „nadmierną dbałością o interpretację piosenek”. Choć uwaga dotyczyła przede wszystkim instruktorów przygotowujących młodzież, można spierać się o zasadność stanowiska jury...

W kategorii solistów drugie miejsce zdobyła Lidia Kot ze Szkoły Podst. nr 3 w Legnicy a trzecie ex aequo — Mirosława Demaj ze Szkoły Podst. nr 14 i Artur Spreier z lubińskiego MDK. W kategorii zespołów pierwsze miejsce przyznano „Światlikom” ze Szkoły Podst. nr 1 w Polkowicach, drugie — „Biedroneczkom” z Rokitnicy, trzecie zaś ex aequo: zespołowi wokalnemu „Małguski” z legnickiej „trójki” oraz zespołowi wokально-instrumentalnemu „Polne dzwonki” z Jaworskiego Ośrodka Kultury. W kategorii zespołów wokalnych przyznano wyróżnienie duetowi mieszanemu z MDK w Lubinie — Ninie Junak i Januszowi Postępskiemu.

Młodzieżowy Dom Kultury, bezpośredni organizator, nadal konkursowi miła oprawa. Młodzi widzowie, jak i sami uczestnicy, bawili się świetnie, pomagając rówieśnikom — wykonawcom klaskaniem i wtórowaniem w refrenach. Ciepła konferansjerka Aleksandra Rawskiego — zastępcy dyrektora MDK, pomagała walczyć piosenkarzom z treścią. Harcerze z legnickiego hufca, sprawujący służbę porządkową, ułatwiali poruszanie się po gmachu MDK. W sumie, a jest to opinia wszystkich uczestników i gości konkursu, należało się aktywować Młodzieżowego Domu Kultury słowa uznania za niebanalnie i sprawnie przeprowadzony konkurs.



Śpiewa Mirosława Demaj — zdobywczyni trzeciego miejsca.
Fot. Stanisław Celoch

Recytatorskiego. Na eliminacjach wojewódzkich szkoły średnie będą reprezentowali: Wanda Kaczor z Liceum Medycznego w Jaworze (I miejsce) oraz przedstawiciele jaworskiego Liceum Ogólnokształcącego — Alicja Czaplą (II miejsce) i Bogdan Ptak (III miejsce), szkoły podstawowe zaś: Magdalena Markowska z SP nr 5 (I miejsce), Iwona Gaździcka z SP nr 5 (II miejsce) i Iłona Woszczyńska z SP nr 1 (III miejsce).

LEGNICA

Sekretariat KW PZPR pod przewodnictwem I sekretarza Stanisława Cieślaka odbył 4 bm. spotkanie z aktywnym partyjnym i pracownikami ZPDz „Milana”, które poświęcono zagadnieniom wcielania w życie uchwały KW PZPR dotyczącej poprawy jakości pracy i życia kobiet. Podobne spotkanie miały miejsce w ZPO „Elpo” i ZPDz „Hanka”.

Z okazji Dnia Kobiet, sekretariat KM PZPR spotkał się z działaczkami ruchu kobiecego i przedstawicielkami pracowniczymi legnickich przedsiębiorstw i instytucji.

10 bm. odbyło się w Legnicy spotkanie kandydatów na posłów do Sejmu i na radnych WRN z mieszkańcami drugiego okręgu wyborczego. W spotkaniu uczestniczył członek Komitetu Centralnego, I sekretarz KW PZPR w Legnicy kandydat na posła tow. Stanisław Cieślak. Prezydent miasta Legnicy Jan Binek zapoznał zebranych z węzłowymi problemami rozwoju miasta. Końcowy referat omawiający zadania bieżącej 5-latki wygłosił I sekretarz KW PZPR, tow. Stanisław Cieślak.

6 bm. trwał w mieście czyn społeczny. Wartość wykonanych prac porządkowych oszacowana została na prawie 400 tys. zł.

LUBIN

9 bm. odbyło się spotkanie Egzekutywy KM PZPR z przedstawicielami pracowników Zespołu Opieki Zdrowotnej. Następnego dnia Egzekutywa w czasie wyjazdowego posiedzenia zapoznała się z funkcjonowaniem placówek służby zdrowia w rejonie działania ZOZ.

5 bm. z okazji Dnia Kobiet Egzekutywa KM PZPR spotkała się z aktywnym kobiecym miastem. W DKZM odbył się koncert dla pań. Wystąpili artyści z Czechosłowacji.

29 lutego w Lubinie odbyły się rejonowe eliminacje Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego. Jury po przesłuchaniu 32 recytatorów reprezentujących placówki kulturalne i szkoły z Lubina, Polkowic, Rudnej i Chrostnika przyznało: I miejsce — Mirosławowi Kulikowi reprezentantowi DKZM, dwa II miejsca — Annie Luczak (OK „Górnik”) oraz Małgorzacie Nawrockiej (DKZM), III miejsce — Jorgosowi Nawrandzasowi (DKZM), IV miejsce — Emilii Piątkowskiej (GOK Chrostnik). Oprócz wymienionych na konkurs wojewódzki wytypowano Juliusza Laskę (DKZM).

5 bm. w MDK w Lubinie odbył się rejonowy konkurs recytatorski szkół podstawowych. Jury po przesłuchaniu 47 uczestników wytypowało na eliminacje wojewódzkie 8 recytatorów: Alicję Titikowską (Polkowice, Szkoła Podstawowa nr 2), Grażynę Filipowicz (Lubin, Szkoła Podstawowa nr 3), Zdzisławę Furtak (Chobienia), Krysztynę Wachnik (Lubin, Szkoła Podstawowa nr 3), Marię Bobik (Chobienia), Barbarę Bażantowicz (Lubin, Szkoła Podstawowa nr 1), Marylę Więclaw (Lubin, Szkoła Podstawowa nr 5) oraz Jolanę Truchan (Lubin, Szkoła Podstawowa nr 7).

POLKOWICE

5 bm., z okazji Dnia Kobiet, odbyło się spotkanie władz politycznych i administracyjnych miasta z przedstawicielkami w pracy zawodowej przedstawicielkami wszystkich środowisk.

Polkowice są i będą miastem prężnie się rozwijającym. Zamierzeniem na lata 1976—80 poświęcona była narada z dyrektorem „Miastrprojektu” w Zielonej Górze, w czasie której omówiono w szczegółach prace zlecone do realizacji na najbliższy okres.

MILIARD NA „SZMEREK”

W WIELU publikacjach prasowych rejestrujących negatywne zjawiska społeczne jako ich główne podłoże wymienia się alkohol. My, Polacy, jak wynika ze statystyki, pijamy sporo. Są jednak tężsi od nas pijacy, a raczej więcej wypijający, np. w ciągu roku na statystyczną głowę, ale głowom tym obce są piramidalne natężenia kaca.

Alkohol przestał być okolicznością łagodzącą. Surowo traktowani są ci wszyscy, którzy w pijanym widzie zakłócają spokój publiczny, „wyrażają się”, mają skłonności do wyczynów chuligańskich. Alkoholizmowi wydaje się walkę, bo powoduje ujemne zjawiska społeczne: rozpadają się rodziny, dzieci pozostają bez należytej opieki, następuje demoralizacja młodego pokolenia. Szmerek w głowie i promille we krwi sprawiają także olbrzymie szkody w gospodarce: spalone budynki, zepsute maszyny, strzaskane samochody, bumelki. Pijaństwo prowadzi często wprost do kalectwa.

Jak się wydaje są to sprawy powszechnie znane, zdarza się usłyszeć słowa mocne wypowiedziane na widok pijanego, ale najczęściej rozchwyany obywatel wywołuje uśmiechki, bo jest taki zabawny. Bywa, że obcy pijanemu ludzkie występują w jego „obronie”, gdy leżącym na miejskim deptaku zainteresuje się milicjant.

Liczby, które przytoczę poniżej nie stanowią rzecz jasna pełnej ilustracji tematu. Dają jednak sporo do myślenia.

W Legnicy działa Izba Wyrzeźwien. W ubiegłym roku pobyt w niej „zagwarantowało” sobie 5.716 osób. Bez wątplenia na przetrzymanie pod fachową opieką zasłużyło więcej osób szukających drzwi do jeszcze jednej knajpy lub drogi do domowych pieleszy, ale miały one szczerście pozostać niezauważonymi. Po raz pierwszy Izbę Wyrzeźwien „odwiedziło” 4750 osób, dwa i więcej razy — 958. Dorosłych powyżej 18 lat (mężczyzn) było 5357, kobiet 207. Nietętnych — 138 chłopców i 14 dziewcząt. W tej grupie 152 młodocianych jedną trzecią stanowili uczniowie których personalia spisywano z legitymacji szkolnych. Nietętnych pracujących było tylko 27.

Ciekawa jest także statystyka uwzględniająca stan cywilny pensjonariuszy. Zatrzymano 1951 kawalerów i panien oraz 3341 żonatych i mężatek. Biorąc zaś pod uwagę wykonywany zawód, najliczniejszą grupę stanowili obywatele... bez zawodu, pracujący dorywczo (1244 osoby).

Trzeba dodać, że statystykę tę tworzą nie tylko legniczanie. Izba przysparzała bowiem 1829 osób nie mieszkających w stolicy województwa.

Potocznie mówi się, że na kielicha dobra jest każda okazja. Dobrymi okazjami są więc popularne imieniny, ale najlepszą — wypłata. A że w różnych przedsiębiorstwach placą w różnych dniach, można brać zaliczki i pożyczki, Izba Wyrzeźwien ma zawsze klientów. Bywały okresy, że wszystkich nie można było położyć na łózkach — w ciągu roku z powodu braku miejsc odwieziono do domów 340 osób.

NIE SPOSÓB zaprzeczyć, że jesteśmy coraz bardziej zasobni w gotówkę. Wielu wystarczy już aby odkładać na samochód, na trwalsze inwestycje w domu, na zagraniczne urlopy. Licząc się pozycję w domowych budżetach stanowią także wydatki na alkohol.

Według szacunkowych danych w ubiegłym roku społeczność województwa legnickiego wydała w sklepach na alkohol prawie 792 mln zł, w restauracjach ponad 208 mln zł. Czyni to równo miliard złotych! Jak wielka jest to kwota niech zaświadczy jedno porównanie: wartość artykułów żywnościowych ogółem sprzedanych w przedsiębiorstwach handlu detalicznego województwa (także według orientacyjnych danych) wyniosła w ubiegłym roku niespełna 3,4 miliarda złotych.

Najlepszą okazją na kielicha jest posiadanie gotówki. 10 marca już płacili, 15 będą płacić gdzie indziej. A więc „do roboty”! Szmerek to taki przyjemny stan...

(Aga)

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół w składzie Krzysztof Debek, Marian Kozłowski, Zygmunt Luszczyk, Stanisław Małachowski, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny) Stanisław Pelczar, Adam Pierzchała (sekretarz redakcji) Ryszard Polak (redaktor naczelny) Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny). Krzysztof Raczkowski (fotoreporter). Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Kaziemiera Wodziecka Marek Warszynowicz (fotoreporter) ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4 TELEFONY: sekretariat i redaktor naczelny — 42-260. sekretarz redakcji — 42-870 administracja — 42-370 OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 5) tel. 241 46) INFORMACJE o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Nr indeksu: 36272

— Z ludźmi najlepiej rozmawiać w szatni. Narzekają, psioczą, ale dowiedzieć się można więcej niż na jakimkolwiek zebraniu. Albo kiedy cały oddział zbierze się czekając na zjazd. I dobrze jest, jak sztygara nie ma — mówi Zbigniew Nowak, mechanik szybowy z ZG „Polkowice”.

Zbigniew Nowak tę metodę wyszukiwania problemów nurtujących załogę stosuje od wielu lat. Najważniejsze, że z powodzeniem o czym wyraźnie świadczy mnogość funkcji, które piastuje od lat z upoważnieniem wyborców. Już w Strzegomiu, gdzie pracował w zakładach rozrarnicznych jako ślusarz, był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej i działaczem Frontu Jedności Narodu. Doświadczenia wówczas zdobyte przy-

MANDATARIUSZE

— Po pierwsze jestem członkiem Komisji ds. Handlu w Komitecie Miejskim PZPR — stąd ta problematyka jest mi dobrze znana. Po drugie jestem w sklepach częstym gościem i równie często widzę bałagan. Jest tu dużo do zrobienia. Jak długo będziemy stać przed zamkniętym sklepem i w najlepszym wypadku czytać kartkę: „Wyszedł do ban-

LUBIŃSKA FABRYKA DOMÓW. Tuż za bramą wjazdową niepozorny baraczek. Wewnątrz kilka osób i duże zdenerwowanie. Co chwilę urywają się telefony. Rozmówcy dogmagają się natychmiastowych dostaw płyt na budowy. Ci z hali produkcyjnej zawalonej płytami, co grozi wstrzymaniem produkcji wołają o odbieranie płyt. W baraku ludzie

lat w Fabryce Domów, jest operatorem żurawie wieżowych. Jest członkiem związkowej Rady Oddziałowej w Fabryce Domów, kandyduje do Rady Związkowej KBO, pełni też funkcję ławnika w lubińskim Kolegium do spraw Wykroczeń. Zgłoszenie jego kandydatury na radnego WRN przyjął jako wielkie wyróżnienie, a zarazem duży obowiązek.

— Jeżeli zostaną wybrani radnym skupię główną swoją uwagę na budownictwie mieszkaniowym. W tej bowiem dziedzinie zostało nam bardzo wiele do zrobienia. Trzeba nadrobić opóźnienia, a potem systematycznie zwiększać liczbę oddawanych izb mieszkań i obiektów towarzyszących. W budownictwie tkwią

TRZYNAM ZA SŁOWO, TATO...

dały się w Polkowicach, do których przyjechał pracować w 1970 roku.

— Praca społeczna wciąga — mówi pan Zbigniew. — Jak już ktoś zaczął to nie przestanie.

— A czym pan obecnie się zajmuje poza pracą zawodową?

— Trudno tak wyliczać...

Rzeczywiście niełatwo. Ale głównie Zbigniew Nowak reprezentuje pracownicze interesy jako wiceprzewodniczący Oddziałowej Rady Zakładowej, członek Plenum Rady Zakładowej i członek Plenum KZ PZPR. Natomiast poza działalnością na terenie ZG „Polkowice” jest zastępcą członka Komitetu Miejskiego PZPR w Polkowicach i pracuje w Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta. Dalej trzeba by wymienić przeróżne komisje i zarządy, w pracach których bierze udział lub im przewodniczy. Na razie i w skrócie to byłoby wszystko. Ale niedługo — już 21 marca — może przybyć panu Zbigniewowi jeszcze jedna, najbardziej zobowiązująca funkcja. Zbigniew Nowak kandyduje na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej.

— Czy taka duża ilość różnych funkcji społecznych nie męczy?

— Praca społeczna daje tyle satysfakcji, że tego zmęczenia się nie zauważa. A do moich późnych powrotów i żona i ja już się przyzwyczailiśmy...

— Gdyby został pan wybrany radnym, czym najbardziej chciałby się pan zajmować?

— Pracować w komisji do spraw handlu.

— Przecież pan jest mechanikiem...

ku” albo „Jestem w dyrekcji”? Już nie mówię o remontach, remanentach, obsłudze — tych drobiazgach, które na co dzień szarpiają nam nerwy. Uważam, że w Polkowicach można to wszystko poprawić. I trzeba! To chyba normalne, że mieszkając tu chcę mieszkać lepiej. A swoją drogą dobrze było, kiedy dyrektorzy ZG „Polkowice” mieszkali w Polkowicach. Jeden z nich nawet w tym domu. A zakłady to „bogaty wujek” i skoro potykał się na dziurach to i naprawił...

— Jako radny miałby pan większe możliwości działania. Czy jest jakaś specjalnie pilna sprawa, którą chciałby pan załatwić?

— Oczywiście! Puste kursy kombinackich autobusów. Przecież to jest skandal. Jeżdżą w te i nazad po całym województwie wożąc tylko kierowców. A w tym czasie wozy WPK pękają z przepełnienia. To na pewno można załatwić. Niech te autobusy mają przynajmniej obowiązek zabierania dzieci szkolnych. Nie ma tu żadnych przeszkód, nawet natury formalnej, gdyż każdy uczeń jest ubezpieczony.

— To byłoby dobrze — westchnęła Krysia, najstarsza córka pana Zbigniewa, dojeżdżająca do szkoły w Lubinie. Pozostała trójka dzieci, dwie córki i syn, nie biorą czynnego udziału w tej rozmowie. Dla nich przyjemności dojazdów zaczęły się trochę później.

— Tak, jeżeli zostaną radnym, to tym autobusom na pewno nie przepuszczę!

— Tato, trzymam cię za słowo... — dobiega od strony Krysi.

KRZYSZTOF DĘBEK
Fot. Marek Worsztynowicz

WIELE ZALEŻY OD NAS

bezradnie rozkładają ręce. Nie mogą zmusić do pracy operatorów żurawie wieżowych transportujących ponad pięciotonowe elementy. Siła wiatru jest tak duża, że trudno podjąć ryzyko grożące poważnymi następstwami. Sytuacja taka denerwuje przede wszystkim bezpośrednio zainteresowanych. Nie chcą przecież oglądać panoramy Lubina. Pracują na akord i każdy z nich woli dobrze zarobić, a nie siedzieć beczynnie i otrzymać tylko skromną dniówkę.

Jednym z pracowników, od których zależy tempo dowożenia płyt, a tym samym ich montowania jest kandydat na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej Kazimierz Walentyński.

— Wiatr to nie jedyna przeszkoda w rytmicznym realizowaniu zadań planowych. Jakość płyt wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Przeszarżowane wkłady do form, brak nowych elementów, nie najlepsza kooperacja poszczególnych jednostek. Stąd przy robotach wykończeniowych liczne usterki, które powodują między innymi mechaniczne wgnięcia i nierówności płyt. Nie najlepiej jest także z organizacją pracy i transportem. Ciągłe zmiany kierownictwa zakładu nie stwarzają dobrych warunków pracy. Ludzie odchodzą w poszukiwaniu wyższych zarobków. Coraz więcej ludzi niecierpliwie czeka na mieszkania. Nic ich nie obchodzi trudności obiektywne — chociażby z wiatrem. Dogmagają się i mają prawo. Rytmicznej pracy budowlanych i realizacji nakreślonych planów.

Kazimierz Walentyński w Kombinacie Budownictwa Ogólnego pracuje od 19 marca roku 1963, od trzech

wciąż duże rezerwy. Najważniejsze z nich to poprawa jakości i organizacji pracy. Nie można sobie pozwolić na wytwarzanie elementów z licznymi wadami i oddawanie bloków z rozlicznymi usterkami. Trzeba też zorganizować pracę, aby nikt nie miał do nas pretensji. — A nas na to i powinniśmy zrobić wszystko, aby przekazywać mieszkania o najwyższym standardzie.

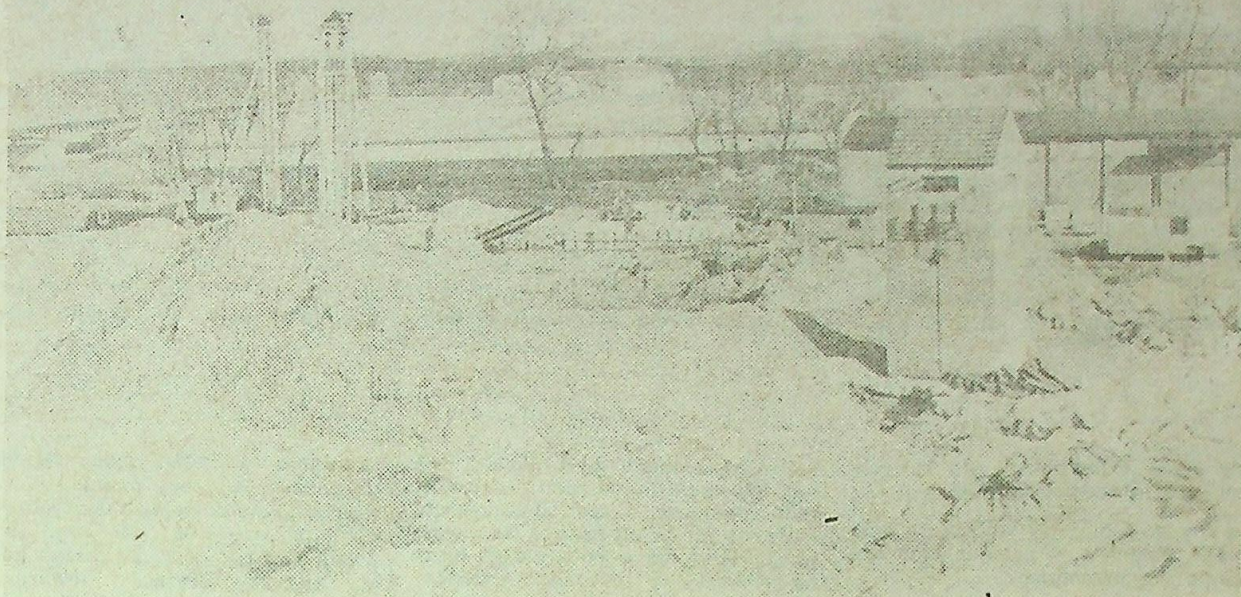
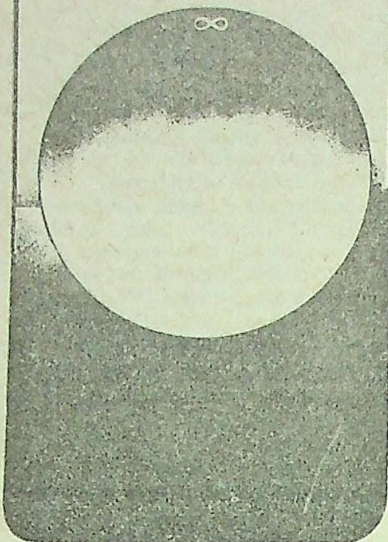
— Druga interesująca mnie sprawa to jakość pracy handlu i usług. Podobnie jak w mojej branży zaniedbań i „usterek” jest tam co niemiara. Słabe zaopatrzenie sklepów, skromny asortyment, pozostawiająca wiele do życzenia jakość i terminowość usług to najważniejsze, choć nie jedyne, mankamenty. Zastrzeżenia budzi też rozmieszczenie placówek handlowych i usługowych. Buduje się nowe osiedla, a dopiero za jakiś czas myśli o obiektach towarzyszących — sklepach i pawilonach. Mieszkańcy muszą więc kilometrami wędrować z siatkami i torbami i to w dodatku po błocie i wertepach. Tracą przy tym dużo czasu i nerwów, co nie może korzystnie odbijać się na ich pracy zawodowej.

— Problemów, które żywo mnie interesują mógłbym przytoczyć znacznie więcej. Ograniczyłem się tylko do dwóch — moim zdaniem — najważniejszych. Od nich przecież zależy jakość i poziom naszego życia. Nie można dopuszczać do opóźnień na budowach, partactwa i nierozważnego podejmowania decyzji. Dlatego też chciałbym się tymi zagadnieniami zajmować na co dzień w przyszłej Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

ZYGMUNT ŁUSZCZ
Fot. Marek Worsztynowicz



PRZEPUSTKA do XXI wieku



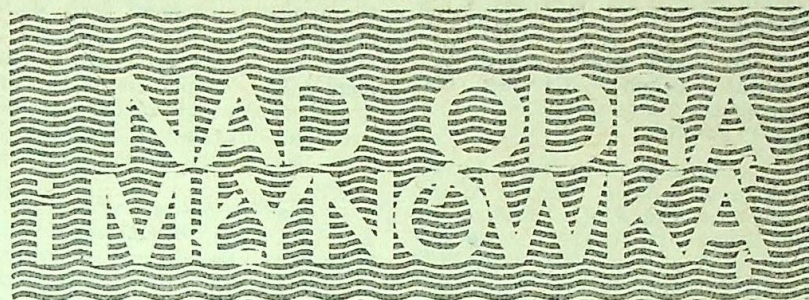
Teraz trwają jeszcze roboty ziemne, ale już we wrześniu nowy port powinien przyjąć pierwsze barki z cementem.
Fot. Marek Worsztynowicz

(ciąg dalszy ze str. 1)

WYKONALIŚMY już tak zwaną makro-niwelację, czyli rozkopaliśmy skarpe po lewej stronie drogi — wyjaśniają inżynierowie z przedsiębiorstwa „Naviga” wskazując te same miejsce na mapie i w terenie — tu będzie nabrzeże do przeładunku cementu, a tam w głębi stacja przesypowa. Właśnie kafary wbijają betonowe pale pod przyszłe zbiorniki. Potem zaczną się prace budowlane, układanie torów kolejowych, pogłębianie i rozbudowa basenu portowego. To wszystko stanowić będzie pierwszą fazę budowy trwającą do września, w którym powinien przybyć tu pierwszy transport dostarczonego barkami cementu.

Kazimierz Wielki w 1343 roku zrownał z ziemią obronne mury zaliczane wtedy do najsilniejszych na Śląsku, a ich odbudowa trwała zaledwie kilkanaście lat. Niewiele więcej było trzeba, by zniszczone w 75 procentach, wyludnione całkowicie miasto-twierdza z czasów II wojny światowej odzyskało po wyzwoleniu przedwojenną liczbę mieszkańców. Kiedy jednak oddalały się granice i fronty przychodził najbardziej niebezpieczny czas zastoju gospodarczego.

Protest możliwy był tylko w legendach wspominających potężne armie



MARIAN KOZŁOWSKI

i wielotysięczne garnizony, podkreślających wyjątkowe znaczenie miejsca, w którym niegdyś w XVII wieku walczono zacięcie o bezludne już ruiny. O samą tylko skarpe nadrzeczną. Nadzieja dotyczyła abstrakcyjnych ambicji związanych z Odrą, mostem i koleją, potem z węglem brunatnym i miedzią. Rzeczywistość prowincjonalnego targowiska w państwie Habsburgów, rolniczego miasteczka na kresach drugiej i trzeciej Rzeszy, gromadzkiej stolicy w wołoskim powiecie określała nie Odra lecz Młynówka, przepływająca wtedy leniwa struga.

Prawdziwa szansa przyszła dopiero teraz. W „Navidze” mówią o tym rzeczowo, bez sentymentów i euforii: łączna wartość przewidzianych w tym roku robót wynosi 72 miliony złotych.

— Podobno 85 milionów...

— Tak, jeśli się doliczy do tego ubiegłoroczne trzynaście, a kto mówił o tym?

— Naczelnik miasta i gminy ze Ścinawy.

— No tak. On bardzo interesuje się tymi sprawami, bo to będzie w niedalekiej przyszłości za-

kład pracy dla trzystu prawie osób. Oprócz cementu przewidziano przeładunki nawozów sztucznych, drobnicy. Sprawa jest ważna nie tylko dla miasta, bo łączy przecież rządowy program intensyfikacji żeglugi na Odrze z potrzebami zagłębia miedziowego. Już dzisiaj wizytują plac budowy przedstawiciele ministerstw, a Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy zorganizował 28 stycznia br. naradę wszystkich wykonawców, na której omówiono kompleksowo główne problemy budowy i przyszłej eksploatacji portu. Od tego momentu roboty nabrały nowego przyspieszonego rytmu.

W ratuszu, w Urzędzie Miasta i Gminy:

— Zaczyna się gorący okres w naszej lokalnej historii. Przez trzydzieści lat powstał u nas tylko jeden blok mieszkalny, a teraz w tym roku na osiedlu Jagiełły przybędzie 180 nowych mieszkań, dalsze dwa bloki kończy w kwietniu kombinat PGR. Mamy już lokalizację przyszłych osiedli przy ulicach: XV-lecia i Wołoskiej. Będzie to budownictwo spółdzielcze na potrzeby KBO i KGHM, ale część musi być pozostawiona do naszej dyspozycji dla lekarzy, nauczycieli, milicjantów...

Kiedy w październiku 1973 roku Walenstein burzył i palił ostatnie fragmenty Schawy, w dalekim Kołobrzegu ukazał się na niebie czerwony obłok przekreślony krzyżem. Fakt ten datuje się wyłącznie zjawiskiem zorzy polarnej odnotował kronikarz miejscowi nie pomorscy. Chcieli prawdopodobnie skłonić w ten sposób zabobonnych władców do odbudowy zniszczonego miasta. Nikt jednak nie chciał się wtedy z ich zdaniem

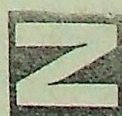
Dzisiaj w ratuszu. Sprawy lokalne i gminne rozwiązujemy sami. Tak więc organizujemy kooperację rolników z kółkami i pograderami w dziedzinie hodowli, upowszechniamy uprawę kukurydzy. W mieście pilnie przebudowy wymaga sieć kanalizacyjna, są też trudności z wodą. Remontujemy chodniki i nawierzchnie ulic. W tym roku chyba definitywnie zakończymy kłopoty z Młynówką. Trzeba ten śmierdzący ściek ująć

w dreny i zasypać, mamy już na to wykonawców.

W sprawach wielkich o wojewódzkiej i nawet krajowej skali też nie jesteśmy pozbawieni głosu. Interesujemy się przydziałem mieszkań zakładowych, bo chodzi nam o to, by otrzymali je ludzie trwale związani z miejscem pracy. Teraz nasza fabryka domów dowozi pracowników, a jednocześnie ludzie od nas dojeżdżają nie tylko do Lubina, ale też do „Rokity”, nawet do Wrocławia. Trzeba ten problem traktować perspektywicznie i dążyć do jego uporządkowania. Bierzymy też czynny udział w ustalaniu lokalizacji stopnia wodnego na Odrze. Chodzi o to, żeby nie stracić naszych najlepszych terenów uprawnych. W mieście narzekają, że zajmujemy się głównie rolnictwem, na wsi mówią, że przede wszystkim interesuje nas przemysł i budownictwo. To znaczy w sumie, że osiągnęliśmy potrzebą w tej sytuacji równowagę i że w obu dziedzinach czeka wiele ważnych i pilnych zadań do wykonania.

Dokumentacja budowy portu. Rysunki nabrzeży, suwnic i dźwigów. Magazyny, biurowce i pomieszczenia socjalne. Zaprojektowano wszystko, nawet drzewa, nawet szczegółowo ustalony udział przyszłej przesypowni i portu w rozbudowie miejskich wodociągów, w utrzymywaniu miejskiego ośrodka kultury. Tam, gdzie teraz stoi magazyn zbożowy, porządny, niedawno remontowany budynek z cegły, zostaną ułożone tory kolejowe. Szkoda.

Pewno, że szkoda — zgadzają się inspektorzy z „Navigi” — może jednak uda się coś uratować. Projektanci planują z rozmachem, my w czasie realizacji szukamy rezerw i znajdujemy. Zastąpiliśmy już żelbet brukiem na nabrzeżu manewrowym. Materiał tańszy, bardziej trwały i dostępny na miejscu. Oszczędność 700 tys. zł. Dalsze półtora miliona można zarobić wykorzystując choćby częściowo istniejące stalowe umocnienia brzegów. Potrzebne będą do tego badania i opinie ekspertów, nawiazaliśmy już odpowiednie kontakty, chodzi nie tylko o zaoszczędzenie materiałów, ale też o czas, o terminy...



ZIEMIĘ ze skarpy wywieziono w miejsce wskazane przez naczelnika i usypano z niej strzelnicę dla miasta. Teraz tylko trochę

wyrównać w czynie społecznym i obiekt gotowy. Było zastrzeżone w projekcie, żeby materiał wykorzystać odpowiednio i to się bardzo udało.



Pierwsze inwestycje mieszkaniowe w Ścinawie są już widoczne. Na zdjęciu: Osiedle domków kombinatu PGR w budowie.

Fot. Marek Worsztynowicz

CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY ROKU 1975

MILKOWICCY kolejarze nie od dziś znani są z solidnej pracy zawodowej, przekraczania zadań produkcyjnych, podejmowania różnych inicjatyw i czynów społecznych. Dzieje się tak w każdej bez wyjątku jednostce służbowej. Tworzą zgrany kolektyw niezależnie od tego czy to służba drogo-

wozie to rzecz najważniejsza. Jej sprawność decyduje o bezpiecznym ruchu pociągów. Wagonów przekazujemy do innych służb. Każda niesolidnie wykonana praca naraża na kłopoty nie tylko nas, ale przede wszystkim (w przypadku wagonów osobowych) pasażerów, którzy i tak mają do kolei wiele różnych pretensji. Brygada Zgudy swą postawą mobilizuje cztery pozostałe i w ten sposób pretensji dotyczących napraw nie jest zbyt wiele. Zguda nie tylko dobrze pracuje, jest także członkiem Egzekutywy POP i Plenum Rady Zakładowej.

Opinie naczelnika Działu Wagonowego Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Legnicy Wiktora Lombardy, naczelnika Wagonowni Mariana Poręby, kierownika placówki milkowickiej Ryszarda Wyszogrodzkiego, przewodniczącego Rady Zakładowej Wojciecha Maćkowskiego i przedstawicieli załogi są podobne.

— Wytypowano go, gdyż w pełni sobie na to zasłużył długoletnią pracą. Jego brygada już tradycyjnie odnosi zwycięstwa w wewnętrznym współzawodnictwie. Dzięki Antoniemu Zgudzie, jego podwładnym i

tworzącą załogę jej codzienną, trudną pracę. Osiągnięcia te oraz dużą aktywność społeczną naszych pracowników spowodowały, że jako jedyna jednostka PKP w regionie, otrzymaliśmy złotą odznakę „Zasłużony dla Dolnego Śląska”.

Antoniego Zgudę zastaliśmy na stanowisku pracy — przy naciąganiu. O sobie mówi niezbyt chętnie. Na kolej trafił w roku 1957. Bezsprawnie po przyjeździe ojca z ZSRR, który zajął się prowadzeniem w Niedźwiedzicach, sąsiadujących z Miłkowicami. Zaczynał od młotki jako pomocnik rzemieślnika, a od 12 lat — po przejściu kolejnych szczebli hierarchii kolejowej — kieruje brygadą. Od pierwszego dnia pracy dojeżdża motorem. Niezależnie od pogody pokonuje siedmiokilometrowy odcinek. Z reguły trafia na czas, a spóźnienia należą do rzadkości. Dowcipni mówią, że ma nosa. Jeżeli już nie zdąży, to równocześnie z opóźnieniem docierają pociągi dowożące jego pracowników. I tak zawsze jest pierwszy na stanowisku pracy.

— W ciągu 12 lat — mówi Antoni Zguda — brygada przeżywała różne koleje losu. Odchodzili i odchodzą starzy, doświadczeni kolejarze. Zostają młodzi, których trzeba systematycznie szkolić. Jakoś to się udaje i razem stanowimy zgrany kolektyw. Ludzi w zdecydowanej większości mam dobrych, a do najlepszych zaliczam Stanisława Lindora, Sylwestra Głowackiego, Piotra Paśtelnika i Antoninę Michalską. Za najważniejszą rzecz w kontaktach z podwładnymi uważam: zrozumienie wzajemne i współpracę. Plany są napięte i trzeba je wykonywać. A tu jeszcze stale brakuje części zamiennych. Dostarcza się ich za mało i nie na czas. Nie mając innego wyjścia wyciągamy je z wagonów przeznaczonych do kasacji.

★

Mam zamiłowanie do majsterkowania. Dlatego też po godzinach robię co się tylko da. Gdy w Niedźwiedzicach coś się komuś zepsuje, każdy leci do majstra od wszystkiego — Zgudy. Znam się na robotach hydraulicznych, tokarskich, spawalniczych, przecieraniu drewna. Najwięcej wolnego czasu poświęcam jednak domowi i dwuhektarowemu gospodarstwu. Stara żyłka rolnika daje o sobie znać. Produkuję buraki i ziemniaki, mam świnię, kury.

★

— Zaufanie ludzi — powiedział naczelnik Poręba — to ważna sprawa. Zguda potrafi nawiązać z nimi dialog, gdyż ma do nich właściwe podejście. Nie toleruje nierobów. Sam dobrze pracuje i uważa, że jest to podstawowy obowiązek jego podwładnych. Nie pisze żadnych raportów i wniosków. Woli rozmowy w cztery oczy. Za to go cenią pracownicy i żaden nie chce odchodzić z jego brygady.

★

— Zużyłem już trzy motory. Wspólnie z innymi od dawna postuluje rozwiązanie dojazdów do pracy. Kursuje przecież autobus WPK do Miłkowic przez Grzymalin i zahacza o Niedźwiedzice. Wydłużenie linii o trzy kilometry (do centrum wioski) rozwiązałoby całą sprawę. Do Miłkowic dojeżdża nas ponad dwadzieśtu, a chętnych byłoby znacznie więcej.

RYSZARD MARCINIAK

LISTY

Kto upoważnił?

Korzystam z usług PKS od 16 lat. Codziennie przejeżdżam 50 km. Miałem więc dość czasu, aby zapoznać się ze wszystkimi niespodziankami, jakie mogą spotkać pasażera ze strony obsługi PKS. Sądziłem, że mnie już nic nie zaskoczy. A jednak myliłem się.

Wydarzenie miało miejsce w dniu 31.01.1976 r. przy autobusie „Jelcz 68-97” odjeżdżającym z Lubina do Chocianowa o godz. 14.20. Do autobusu chciała wsiąść ob. Helena Mazur zamieszkała w Chocianowcu, posiadająca bilet miesięczny. Konduktorka stojąca w drzwiach pojazdu odmówiła zabrania pasażerki. Ta, trzymając się otwartych jeszcze drzwi, prosi o zabranie. W tym momencie konduktorka daje polecenie kierowcy, ażeby odjeżdżał. Kierowca ma zastępną widoczność na to, co się dzieje, więc cofa pojazd, a następnie rusza do przodu. W czasie manewrowania autobusu konduktorka spycha pasażerkę ze stopni. Ta upada na oblodzoną wysepkę. Krzyk ludzi powoduje, że kierowca zatrzymuje autobus. Skończyło się więc szczęśliwie, bo bez wypadku. Po zatrzymaniu pojazdu pasażerka wstała i wsiadła do autobusu. Konduktorka poleca kierowcy jechać do Komendy MO. Kierowca jednak nie usłuchał tego polecenia. A szkoda, bo wszyscy pasażerowie chcieli się dowiedzieć, kto upoważnił konduktorkę do spychania pasażerów i narażania ich na utratę zdrowia a nawet życia? Kto upoważnił ją do wydawania poleceń jazdy przy otwartych drzwiach pojazdu? Odpowiedzi na te pytania oczekują wszyscy świadkowie tego zajścia, których nazwiska mogą w każdej chwili podać.

STEFAN JAWORSKI
Chocianów
ul. Polna 10

Dwa razy sprawa

Dojeżdżam do pracy autobusem pracowniczym K-78 z Parchowa do Chocianowa. Dnia 7.01.76 autobus nie zatrzymał się na przystanku. Następny był dopiero za dwie godziny, ale w międzyczasie przejeżdżał autobus robotniczy z PKS Bolesławiec z nr przewozu 132 i nr rejestracyjnym XO-7386. Wsiadłem do niego wraz z kolegą. Kierowca poprosił o bilet. Pokazałem swój, wyjaśniając całą sytuację. Wówczas kierowca powiedział, że to go nie obchodzi i musimy zapłacić. Kolega dał pieniądze, ale biletu nie otrzymał. Ja nie byłem przekonany czy rzeczywiście muszę zapłacić. O wyjaśnienie poprosiłem dyrektora PKS w Bolesławcu. W dniu 26.01.76 r. otrzymałem pismo, że skarga moja została przekazana do oddziału PKS w Legnicy, ponieważ przewóz nr 132 wykonywał w tym dniu kierowca placówki w Złotorzy odd. w Legnicy. Do dnia dzisiejszego nie otrzymałem od dyrekcji żadnego wyjaśnienia i nie wiem czy sprawa była normalna, czy też zlekceważono moją skargę.

Nazwisko znane redakcji

Trudności

9.06.1975 roku, jadąc wraz z żoną motorem MZ 250, uległem wypadkowi drogowemu. Od tego czasu bezskutecznie podejmuję starania o odszkodowanie prywatne. Złożyłem wszystkie potrzebne zaświadczenia w zakładzie pracy, który przestał je do PZU w Świdnicy. Po dwu miesiącach PZU odesłał mi zaświadczenie i poinformował, że muszę wypełnić odpowiedni druk. Uczyniłem to i wysłałem ponownie do PZU w Świdnicy. Odpowiedzi nie otrzymałem, więc po trzech miesiącach napisałem do nich i prosiłem o wyjaśnienie. Niestety w dalszym ciągu nie mogę doczekać się jakiegokolwiek reakcji. Dziwi mnie, że PZU ma aż tyle trudności w załatwieniu chyba prostej w końcu sprawy.

RYSZARD SOLNICA
59-700 Bolesławiec
ul. Z. Augusta 18/15

W CZTERY OCZY



Fot. Krzysztof Raczkowiak

wa, ruchu, wagonowa, czy też jakakolwiek inna. Wyróżnienie każdej z nich przyjmują jak własne. Tak też było w przypadku Człowieka Konkretnej Roboty roku 1975, brygadzysty Wagonowni PKP, Antoniego Zgudy. Zgodnie się w Miłkowicach stwierdza, że był to trafny wybór. Honorowy tytuł przypadł w udziale człowiekowi prostolinijnemu, obiektywnemu, uczciwemu, operatywnemu, dobremu organizatorowi i wzorowemu pracownikowi.

— Wybór był trafny — stwierdził I sekretarz POP, delegat na VII Zjazd PZPR — Antoni Jujeczko. — Antek to sumienny i pracowity człowiek. Jako brygadzysta jest niezwykle wymagającym przełożonym. Kieruje 23-osobowym kolektywem zajmującym się niewątpliwie ważną częścią produkcji — naprawą podwozi wagonów. Od jego brygady zależą efekty całej wagonowni. Dobre pod-

współpracownikom nie tylko rytmicznie wykonujemy plany, ale także znacznie je przekraczamy. O tym, że wszyscy pracują solidnie świadczy fakt wykonania pięciolatki już 12 września, a prawie w trzy miesiące później (8 grudnia) zadań rocznych. W wyniku tego dodatkowa produkcja wyniosła 1620 tysięcy złotych, w tym ponad 400 tysięcy wypracowała załoga Zgudy. W całej jednostce (dochodzą jeszcze wagonownie w Legnicy, Węglińcu, Jeleniej Górze i Głogowie) przekroczono roczne zadania o dziesięć milionów złotych.

Na podkreślenie zasługuje także wyremontowanie, w czynie produkcyjnym, dwóch „wahadeł”. Każde z nich przewiozło po 170 tysięcy ton masy towarowej. Był to więc konkretny wkład załogi w usprawnienie przewozów jesiennych, a zwłaszcza akcji buraczanej. Korzyści, jakie odniosła z tego gospodarka narodowa oszacowano na prawie sześć milionów złotych.

Nie zapominamy o sprawach społecznych. Nowe bądź wyremontowane szatnie, stołówka, znacznie uła-

DZIEWIĘĆ RAZY TAK



UŻ po raz dziewiąty wyrazimy w powszechnym głosowaniu swoje pragnienia, dążenia i ambicje. Wrzucając do urny kartkę wyborczą, myśleć będziemy o spełnieniu zamierów najbardziej osobistych, jak i o realizacji wielkich ogólnospołecznych zadań budownictwa socjalistycznego.

Kolejne wybory — to następny etap rozwoju naszego państwa i społeczeństwa. W urzędystwianych programach wyborczych, za którymi od początku istnienia Polskiej Ludowej opowiadała się olbrzymia większość społeczeństwa — każdy odnajdzie swój udział.

TAK — ZA POLSKĄ NAD ODRĄ, NYŚĄ I BAŁTYKIEM

Po raz pierwszy po wojnie szliśmy do urn wyborczych w czerwcu 1946 r. Nie wybieraliśmy ludzi — wybieraliśmy Polskę. Jaka miała być? Obszarnicza i fabrykancka czy robotnicza i chłopska? Mocno oparta o nowe granice na Odrze, Nysie i Bałtyku — czy słaba, skłócona z sąsiadami, niepewna teraźniejszości i przyszłości? Kto miał w niej sprawować władzę suwerenną: ludowy Sejm, czy senat zakorzeniony w burżuazyjnej tradycji?

Kartka wyborcza Referendum ludowego z 30 czerwca 1946 r. pytała:

1. Czy jesteś za zniesieniem senatu?
2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?
3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Naród odpowiedział potrójnym „tak”. Do lokali wyborczych poszło 85,3 proc. uprawnionych. „Tak” na pierwsze pytanie odpowiedziało 68,2 procenta. „Tak” na drugie — 77,3 proc. „Tak” na trzecie — 94,2 procenta głosujących. Odwieczna polska straż na Odrze, Nysie i Bałtyku została ponownie zaciągnięta. Tym razem na zawsze — przez Polską Rzeczpospolitą Ludową.

TAK — ZA JEDNOŚCIĄ ODRODZONEGO NARODU

Po raz drugi szliśmy do urn 19 stycznia 1947 r. Mieliśmy wybrać Sejm Ustawodawczy, który przysięgnie i uchwali nową Konstytucję.

Opozycja raz jeszcze postawiła na próbę sił. Zgłoszono cztery listy wyborcze: Nr 1 — Polskiego Stronnictwa Ludowego, Nr 2 — Stronnictwa Pracy, Nr 3 — Bloku Stronnictw Demokratycznych (PPR, PPS, SL i SD) i Związków Zawodowych, Nr 4 — PSL „Nowe Wyzwolenie”.

W odezwie wyborczej Komisji Centralnej Związków Zawodowych czytano:

„Idziemy do wyborów pod hasłami: Rozbicia obozu reakcji społecznej i ułatwienia szczeremu demokratom i chłopom przejścia do obozu demokratycznego;

Utrwalenia i pogłębienia gospodarczych i politycznych zdobyczy klasy pracującej;

Systematycznej poprawy położenia materialnego świata pracy przez wzrost realnych płac, zabezpieczenie uprawnień, bezwzględna walka ze spekulacją pod każdą postacią i we wszystkich dziedzinach życia;

Dalszej rozbudowy ustawodawstwa socjalnego, zwłaszcza w dziedzinie urlopów, szpitalnictwa oraz zabezpie-

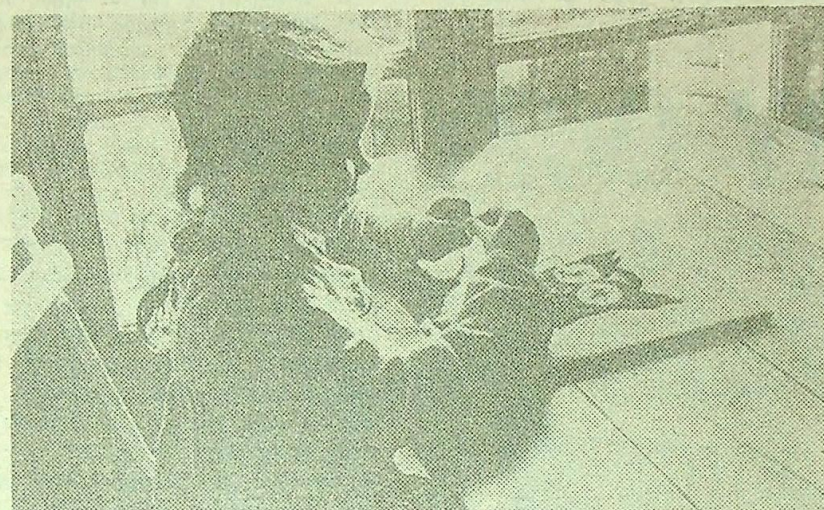
czenia na wypadek starości, choroby lub kalektwa;
Urzeczywistnienia zasady powszechności i bezpłatności oświaty i kultury”.

19 stycznia 1947 r. głosowało 89,9 proc. uprawnionych. Na listy Bloku Demokratycznego oddało głosy 80,1 proc. wyborców.

TAK — ZA POLSKĄ WYSOKO UPRZEMYSŁOWIONĄ

Sejm I kadencji wybieraliśmy 26 października 1952 r. Front Narodowy wystawił wspólne listy kandydatów na posłów. Wybierając ich, głosowaliśmy na

„Polskę rozwijającą się ze wspólnym rozmiarem socjalistycznego



przemysłu. Na Polskę rozwijającą się i przebudowującą rolnictwo, na Polskę urodzaju. Na Polskę dobrobytu najszerzych mas, zasobną i bogatą, mierzącą swe sukcesy miarą zaspokojenia rosnących potrzeb człowieka. Na Polskę kwitnącej nauki i kultury. Na Polskę za jaką gineję pokolenia rewolucjonistów — najlepszych synów narodu, na Polskę, o której marzyły światłe umysły szermierzy postępu w ubiegłych stuleciach, na Polskę wyrosłą z najpiękniejszych i najsławniejszych tradycji narodu. Na Polskę silną braterskim przymierzem z potężnym Związkiem Radzieckim. Na Polskę, otoczoną krajami demokracji socjalistycznej, na Polskę silną sojuszem z całym obozem pokoju. Na Polskę pokoju i przyjaźni między narodami”. (Z programu FN).

Wyniki wyborów były powszechną aprobatą tego programu. Głosowało 95,03 proc. uprawnionych. Na kandydatów Frontu Narodowego padło 99,8 proc. głosów.

TAK — ZA WSPÓŁUDZIAŁEM PRACUJĄCYCH W RZĄDZENIU I ZARZĄDZANIU

„Do wszystkich ludzi pracy! — brzmiał apel Centralnej Rady Związków Zawodowych ogłoszony przed wyborami do Sejmu II kadencji — Na Was, na milionach wyborców, którzy 20 stycznia pójdą do urn, spoczywa odpowiedzialność za dalszy przebieg walki o utrwalenie socjalistycznego kierunku rozwoju naszego kraju, o stabilizację polityczną i gospodarczą, o faktyczny udział ludzi pracy w rządzeniu krajem i zarządzaniu produkcją, o umacnianie Polski niepodległej, suwerennej, Polski ludu pracującego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wskazała narodowi naszemu drogę zgodną z jego tradycjami i warunkami — polską drogę do socjalizmu, trudną, lecz jedynie słuszną. Dopuszczamy partii w ugruntowaniu tej drogi naszą pracą i postawą obywatelską na każdym stanowisku pracy. Dopuszczamy partii i wszystkim skupionym wokół niej postępowym patriotycznym siłom poprzez nasz powszechny udział w wyborach — poprzez głosowanie na listy Frontu Jedności Narodu”.

20 stycznia 1957 roku do urn wyborczych poszło 94,14 proc. uprawnionych. Na listy FJN głosowało 98,4 proc. wyborców.

TAK — ZA NAUKĄ I PRACĄ DLA MŁODEGO „WYŻU”

W 1961 r. do szkół ponadpodstawowych podeszła pierwsza fala wielkiego wyżu młodzieży urodzonej po wyzwoleniu. Z myślą o niej, 1 marca 1961 r., Front Jedności Narodu ogłosił platformę wyborczą do Sejmu III kadencji:

„W najbliższym pięcioleciu liczba młodzieży w wieku 14—17 lat zwiększy się o blisko milion. Tym rosnącym za-
stępem młodzieży musimy zapewnić możliwość nauki i zdobycia zawodu, przygotować warsztaty pracy i mieszkanie.

W ciągu najbliższego pięciolecia zbudujemy wysiłkiem państwa i ofiarnością obywateli tysiące szkół, przedłużymy nauczanie w szkole podstawowej do 8 lat oraz podwójmy liczbę miejsc w szkołach średnich ogólnych i zawodowych. Planujemy zbudować 1 800 tysięcy izb mieszkalnych w miescie i 950 tysięcy na wsi... Zbudujemy ponad 240 wielkich i średnich zakładów pracy, wyposażając je w doskonałe urządzenia techniczne. Zwiększone nakłady państwa na rolnictwo i Fundusz Rozwoju Rolnictwa pozwolą w nadchodzącym pięcioleciu wprowadzić na pola 100 tysięcy traktorów, o dwie trzecie powiększyć zużycie nawozów sztucznych, podwoić zaopatrzenie w chemiczne środki ochrony roślin. W 1965 r. blisko 200 tysięcy chłopów i dziewcząt wiejskich pobie-

TAK — ZA INTENSYFIKACJĄ GOSPODARKI

„Obecnie kraj nasz musi przejść do gospodarki bardziej intensywnej — czytaliśmy w programie wyborczym FJN do Sejmu IV kadencji — której stały wzrost opierać się będzie przede wszystkim na wyższych wynikach jakościowych, na nowoczesnej technologii, na wysokiej opłacalności, na wyższej wydajności pracy, na postępie technicznym i stałym wzroście kwalifikacji... Front Jedności Narodu pragnie skupić uwagę i wysiłek całego społeczeństwa na najważniejszym w chwili obecnej zadaniu: na dalszym rozwoju potencjału naszej gospodarki, oświaty, nauki i kultury, od którego zależy dalszy wzrost poziomu życia całego narodu...”

Były to zamierzenia słuszne, podzielane przez ogół społeczeństwa. Niestety, ich realizacja nie poszła właściwą drogą. Tego jednak nie mogli przewidzieć wyborcy, którzy 1 czerwca 1969 roku masowo poparli platformę FJN. Przy frekwencji wynoszącej 97,61 proc. uprawnionych, na kandydatów Frontu głosowało 99,22 proc. wyborców.

TAK — ZA SIŁĄ POLSKI I DOSTATKIEM POLAKÓW

ABY POLSKA ROSŁA W SIŁĘ, A LUDZIE ŻYLI DOSTATNIEJ. Te słowa były hasłem wyborczym. Jako wytyczna działania partii i rządu od grudnia 1970 r., stały się nitą przewodnią platformy wyborczej do Sejmu VI kadencji.

Deklaracja wyborcza Frontu Jedności Narodu, oparta o uchwałę VI Zjazdu PZPR, zwracała uwagę społeczeństwa na sprawy najważniejsze: rozbudowę wielkiego przemysłu i kopalnictwa, tworzenie nowych potężnych aglomeracji przemysłowych w różnych regionach kraju, rekonstrukcję przemysłu samochodowego, powstanie Portu Północnego, budowę nowoczesnych szlaków komunikacyjnych i linii kolejowych. Nauce i technice zapewniała większy niż dotąd udział w kształtowaniu oblicza kraju. W programie socjalnym obiecywano: pracownikom fizycznym — likwidowanie różnic w zasiłkach chorobowych, ludziom starszym — przyspieszenie przejścia na emeryturę, Rencistom, emerytom, rodzinom, młodzieży studiującej — podnoszenie świadczeń. Wszystkim zatrudnionym — skracanie czasu pracy

Budownictwo mieszkaniowe uznano za jedną z naczelnych potrzeb społecznych. „ZBUDUJEMY JESZCZE JEDNĄ POLSKĘ” — powiedział Edward Gierek na spotkaniu przedwyborczym z górnikami, którzy wysunęli go jako swojego kandydata na posła.

Z tymi perspektywami udało się 19 czerwca 1972 roku do urn wyborczych 97,94 proc. uprawnionych. 99,53 proc. głosów padło na kandydatów Frontu Jedności Narodu.

TAK — ZA KONSTYTUCJĄ

Te wybory są jeszcze przed nami. Do Sejmu VII kadencji będziemy głosować w niedzielę, 21 marca — w pierwszym dniu kalendarzowej wiosny.

Oddając głosy na kandydatów Frontu Jedności Narodu opowiemy się za:

— dalszą poprawą warunków życia, większą ilością mieszkań, lepszym zaopatrzeniem rynku;

— dalszym dynamicznym rozwojem gospodarki i wzrostem jej potencjału;

— dalszym rozwojem opieki i świadczeń socjalnych;

— reformą systemu edukacji narodowej, wszechstronnym rozwojem nauki i kultury;

— harmonijnymi stosunkami między ludźmi, życiem w atmosferze wzajemnego szacunku, życzliwości, solidarności;

— dalszym umocnieniem rodziny;

— wykorzystaniem wiedzy, kwalifikacji, energii, zapala młodzieży i nowymi perspektywami jej rozwoju;

— mocniejszym zespoleniem wszystkich patriotycznych uczuć w pracy dla Polski;

— stałym uczestnictwem ludzi pracy w rządzeniu;

— dalszym umocnieniem socjalistycznego państwa;

— wzrostem autorytetu Polski w świecie;

— polityką pokoju, braterskiego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, z całą socjalistyczną wspólnotą, siłami postępu i pokoju.

Będziemy głosować na ten program, ponieważ strategia dynamicznego rozwoju wszystkich dziedzin życia odpowiada naszym dążeniom i ambicjom, naszemu patriotyzmowi. Ponieważ wiemy, że jesteśmy na słusznej drodze i chcemy iść nią dalej.



ARCÓWKA IX
Szczepu HSPS w
lubimskim Techni-
kum Górniczym Rud
jest przytulna, w
całości umeblowana staraniem
młodzieży: taborety z pniaków,
zbity z surowych desek stół,
także ławy i zydle. Ściany po-
malowane w ciepłych kolo-
rach. W kącie stoi aparatura
muzyczna, wzmacniacz, adap-
ter, magnetofon; dalej ogrom-
na pionowa szachownica —
gra się wieszając figury na
przygotowanych gwoździakach.
Na jednej ścianie wisi tekst
harcerskiej przysięgi, na dru-
giej — ramowy plan pracy
szczepu.

senkę. Jeżeli chodzi o Kodeks Ucznia — jedną z ciekawszych inicjatyw ZHP — to rozmowy podk...
owszem, niezły. Szkoda tylko, że nie-
które punkty nie są przestrzegane. Na
przykład ten o nieodpytywaniu w wy-
brany przez uczniów dzień tygodnia.
Ale wszyscy się zgodzili, że szkoła,
niestety jest tylko szkołą, swoje pra-
wa ma. Poza tym poinformowano, że
drużyna klasy II-a zwyciężyła we
współzawodnictwie po nazwą „Har-
cerz bez dwóli” z klasą II-b, że dru-
żyna klasy III-c (ta najlepiej śpiewa-
jąca) jest w kontakcie ze ścinawskim
Domem Dziecka — wozi tam podarki,
urządza gry i zabawy, że reprezenta-
cja strzelecka szczepu zdobyła dru-
gie miejsce na ogólnopolskich zawo-
dach. Ponadto opowiadano o druży-
nie, która sprzątała obieście staru-
szki, ale tylko przez pewien czas,
adw... pewnego dnia starsza pani za-
praćnęła wszystkie prace wykonywać
sama, wspomniano wyjazdy na wy-

O HARCERZACH I PIENIĄDZACH

KRZYSZTOF DĘBEK

Każdy usiadł gdzie popadło; ci co
mieli szczęście — na ławach i zy-
dlach, reszta na podłodze. Jola z gi-
tarą usiadła w środku między naj-
lepszymi „zapięwałami”. Tylko akor-
deonista siedział na uboczu, musi
mieć więcej miejsca.

— Najlepiej śpiewająca drużyna —
cicho informuje mnie komendantka
szczepu, druhna Maria Maczuga.

Ale prawdę mówiąc nie musiała u-
przedzać. To było słychać. Harcerska
piosenka zawsze miała swoich zago-
rzałych wielbicieli, ale w tej harcówce
nikt nie oparłby się jej urokowi. Nie
dość, że ślicznie zaśpiewane, to jesz-
cze repertuar był starannie dobrany:
trochę starych harcerskich przebo-
jów, trochę z „Gawędy” a do tego
kompozycje własne.

Zrodzony turystyczną piosenką, już
prawie obozowy, nastrój przerywa na-
głe głos z magnetofonu. Słychać ko-
mendy: Wszyscy powstań! Otworzyć
okna! Wdech, wydech, wdech, wy-
dech...

Można było w tym czasie zrobić
kilka ciekawych ujęć obecnym na
zbiórce gościom: zastępcy kome-
danta Chorągwi Legnickiej, hm Zdzi-
śławowi Staszkiwiczowi i komendan-
towi Hufca Lubin, hm Jerzemu Sta-
lisiowi. Skwapliwie wykorzystał szan-
sę harcerski fotograf, bacząc uważ-
nie czy aby komendanci wykonują
prawidłowo skłony...

Później znowu były śpiewy przepla-
tane pogawędkami o szkole, obozach
i harcerstwie. Można się było z nich
dowiedzieć, że najbardziej lubią raj-
dy i biwaki, szczególnie zaś — pio-

kopki, sadzenie lasu. Jednym sło-
wem — była mowa o wszystkim, co
przewiduje program działania HSPS.

Na takich miłych rozmowach czas
biegnie szybko. Pora kończyć. Jesz-
cze tylko dwie piosenki, ustalenie
terminu następnej zbiórki i z grom-
kim czuwaj! rozchodzimy się do do-
mów.

Właśnie dzięki takim formom pra-
cy jak chociażby opisana zbiórka w
Technikum Górniczym, harcerstwo
przez tyle długich lat przyciąga i im-
ponuje młodym ludziom. Zawsze by-
ło organizacją popularną, ale w o-
statnich latach stało się też najbar-
dziej masowym ruchem młodzieżo-
wym. W samej Chorągwi Legnickiej
działa 1198 drużyn zrzeszających o-
koło 42 tysięcy uczniów, harcerki i
harcerzy oraz ponad półtora tysiąca
instruktorów. Stanowi to około 60
procent całej szkolnej młodzieży wo-
jewództwa! Po zmianach, jakie zaszy-
ły w 1973 roku w ruchu młodzieżowym,
ZHP stało się współgospodarzem w
szkołach podstawowych i średnich;
ma czynnie uczestniczyć w kształce-
niu i wychowywaniu młodzieży.

Sprostanie tak postawionym zada-
niom wymaga właściwego doboru
kadry instruktorskiej.

— Tej kadry właśnie brak — mówi
Zdzisław Staszkiwicz. — Przede
wszystkim w szkołach podstawowych,
gdzie drużynowymi powinni być peda-
gogzy. To jest zrozumiałe i jak dłu-
go istnieje harcerstwo, zawsze dzia-
łało w oparciu o kadrę nauczycielską.
Tymczasem teraz, kiedy ZHP stało
się organizacją ideowo-polityczną,
kiedy ma bogatszy program działania
i dużo większe obowiązki, nauczycie-
le bronią się przed pracą z druży-
nach. Istnieje wśród nich przekonanie,
że skoro powołano etat kome-
danta szczepu on powinien się wszy-
stkim zajmować. Ale przecież mimo
zmniejszonej ilości godzin lekcyjnych
takiego szczepowego-nauczyciela, ma
on tyle obowiązków, że nawet z te-
go powodu nie jest w stanie prowa-
dzić wszystkich szkolnych drużyn.
Nie mówiąc już o fizycznej wręcz
niemożliwości.

— W moim hufcu — mówi Jerzy
Staliś — na osiemdziesiąt jeden dru-
żyn tylko trzynastcie prowadzonych



Fot. CAF — Kraszewski

jest przez nauczycieli... Pozostałe są
pod kierunkiem uczniów szkół śred-
nich, którzy nie zawsze umieją przy-
gotować atrakcyjny program zbiórki
czy poruszać na niej trudniejsze pro-
blemy. Przecież ci instruktorzy sami
się jeszcze uczą.

— A jak wygląda współpraca z dy-
rekcjami szkół?

— Tu nie ma żadnych nieporozu-
mień, przecież nasze cele są jedna-
kowe. Bywa nawet, że szczepowym
jest dyrektor, jak w Gminnej Szkole
Zbiorczej w Wądrożu Wielkim.

Problem kadr instruktorskich nie
jest jedynym, który wzorem bume-
rangu wraca na zebrania komendy
hufców i chorągwi. Harcerstwo — od
samego powstania — to przecież bi-
waki, rajdy i obozy. O dorobku ZHP
w tej dziedzinie nie trzeba chyba ni-
kogo przekonywać. Zmieniły się co
prawda niektóre formy — już bardzo
rzadko można spotkać harcerski obóz
bez bieżącej wody, natrysków i etato-
wego kucharza. Te dawne romantyczne
wyjazdy grupki szczęśliwców za-
stąpiły masowe akcje letnie i zimo-
we. W czasie jednej tylko Harcerskiej
Akcji Letniej — 75 wyjechało
na obozy stałe blisko osiem tysięcy
młodzieży z województwa legnickie-
go. W nieobozowej akcji letniej
wzięło udział prawie 19 tysięcy
chłopców i dziewcząt.

Właśnie przygotowywana HAL —
76 zaczyna być głównym przedmio-
tem obrad harcerskich władz. I nie-
stety powodem zmartwień. Bo akcję
trzeba przecież sfinansować.

Finanse zawsze były i są tematem
drażliwym. Ale na tyle ważnym, że
trzeba i o nich trochę opowiedzieć.
Otóż harcerze potrafią sami sobie
zarobić na rajd czy biwak. Po to utwo-
rzono Fundusz Akcji Socjalnej Mło-
dzieży. W ramach tegoż funduszu,
może pracować i młodzież szkolna.
Zbieranie starego żelastwa, złomu,
makulatury, wykopki, sadzenie drze-
wek — przy takich pracach, zbiera-

jąc grosz do grosza, można uciąć
na kilkudniowy wyjazd. Przy pomocy
szkoły uda się „sklecić” jakiś skromny
obóz pod namiotami. W ten sposób
szczep przy TGR ma na swoim kon-
cie trzy tysiące kilometrów do wy-
korzystania w jednym z przedsię-
wzięć.

Inaczej wygląda sprawa z masowy-
mi akcjami. Harcerska Akcja Letnia
to zapewnienie wypoczynku tysiącom
uczniów, to możliwość pełnej realiza-
cji programu wychowawczego w
idealnych warunkach nieprzerwanego
kontakty z młodzieżą. Wydaje się na-
turalne, że w sfinansowaniu tak po-
żytecznej akcji powinny brać udział
zakłady pracy. I to nie na zasadzie
dobrej woli czy pańskiego gestu, ale
z obowiązku. Przecież istnieją prze-
pisy mówiące o przeznaczaniu części
funduszy socjalnych na wypoczynek
dzieci pracowników. A czyż dzieci
jeżdżą na harcerskie obozy?

RÓWNIE logiczny wywód
przeprowadzają zakłady
pracy. Bogate przedsię-
wzięcia wybudowały
sobie piękne, betonowe
i niezwykle kosztowne
obiekty, zwane domami wczasowymi,
i ani myślą płacić coś ponadto. Prze-
cież tym samym zapewniają rodzinom
zatrudnionych wypoczynek, skąd
wniosek, że są w porządku. I nic nie
zapowiada żeby dyrektorzy i księgo-
wi zmienili zdanie. Nadal wolą wysy-
łać dzieci na byle jakie kolonie czy
rodzinne wczasy niż oddać je pod o-
piekę najbardziej do tego powołanej
organizacji — harcerstwu. A gdy-
by przypomnieć, że miejsca tych
dzieci, które wyjechały z ZHP, uzy-
skaliby pracownicy zakładu? I na to
znajdzie się argument. Księgowy od-
powie: — Fundusz socjalny przekro-
czony. I kropka. Koniec logicznego
wywodu. A czy też koniec proble-
mu...?





Uroczyste otwarcie spartakiady koło schroniska na Hali Szrenickiej



Na trasę wyrusza Krystyna Kleszczewska z ZG „Konrad”



Na mecie slalomu mężczyzn koleżanki dopingowały zawodników



Najlepsza slalomistka Teresa Bodziony z ZG „Rudna”.

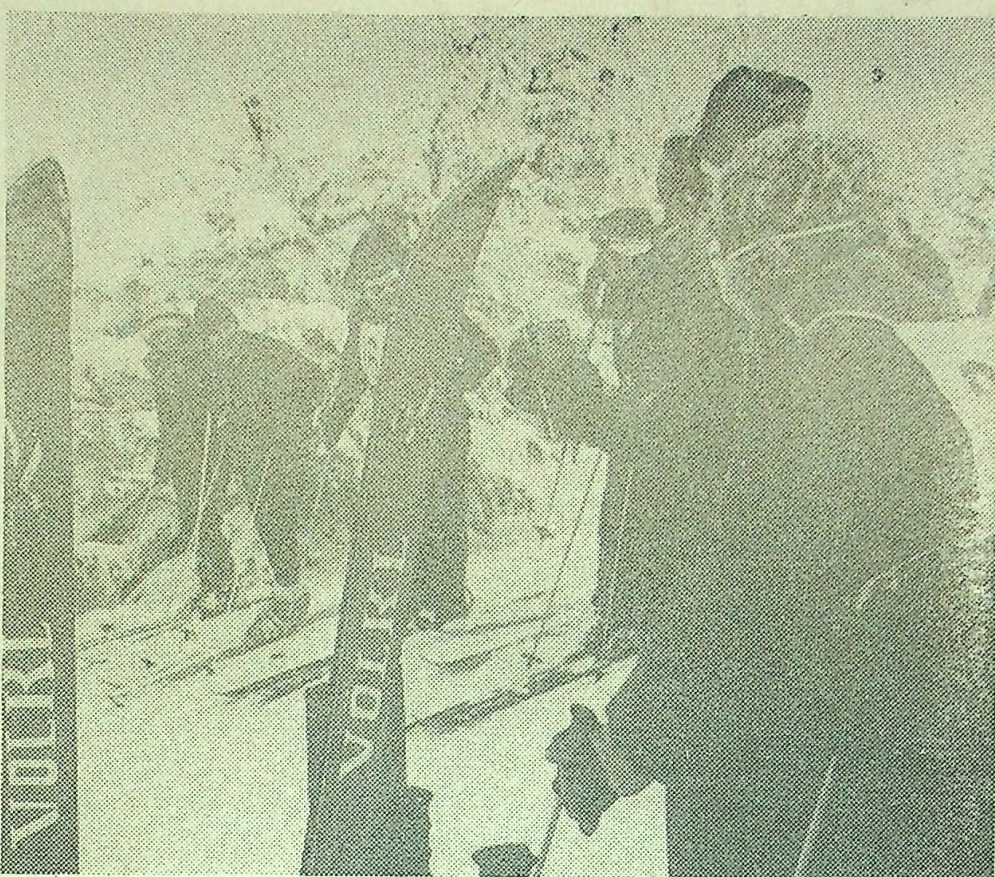
Zdjęcia i tekst: Marek Worsztynowicz



Wzdłuż trasy podglądano błędy i zalety konkurentów.



Kto dobrze smaruje – szybko jedzie...



Trzy dwa, jeden, start!!!

KARKONOSZE 76

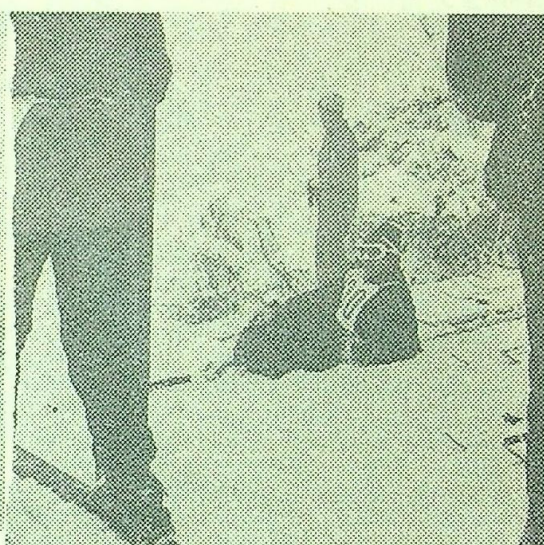
W tym roku pogoda nie sprzyjała uczestnikom II Spartakiady zimowej Kombinatu Gorniczo-hutniczego Miedzi w Lubinie. Mglista, mroźna i wieźna pogoda oraz świeży śnieg na oblodzonym podłożu sprawiały, że stopień trudności w przeprowadzanych konkurencjach był dużo wyższy niż się spodziewano. Zawodnicy zagrzewani do walki przez licznie zgromadzonych na trasie przejazdu kolegów wykazali duże opanowanie sztuki narciarskiej. Zawody rozegrano w czterech konkurencjach: slalom gigant kobiet i mężczyzn, slalom specjalny mężczyzn oraz zjazd mężczyzn na trasie „Łolobrygida”. Uczestniczyło w nich 170 osób.

Niesprzyjająca pogoda nie zmąciła jednak miłej i sportowej atmosfery. Stało się to dzięki doskonałej organizacji imprezy. Trasy zjazdowe przygotował ratrak, przebieg konkurencji dzięki łączności krótkofalowej odbywał się bez zakłóceń, wyjazd wyciągiem na Halę Szrenicką, wyżywienie i zakwaterowanie dopięte było na przysłowiowy ostatni guzik. Jedynym cieniem było zdyskwalifikowanie dwóch zawodników w wyniku pomylenia numerów startowych w protokole zgłaszającym zawodników.

Na uroczystym zakończeniu spartakiady w hotelu „Karkonosze” w Szklarskiej Porębie, dyr. techniczny KGHM, Wojciech Skoczyński podziękował zawodnikom za sportową walkę oraz wręczył puchary. Puchar pań zdobyły zawodniczki ZG „Lubin”, najlepszymi narciarzami wśród mężczyzn okazali się zawodnicy „Cuprum” z Wrocławia. Indywidualnie w slalomie gigancie pań zwyciężyła Teresa Bodziony (ZG „Rudna”), slalom gigant mężczyzn wygrał Maciej Adamczuk (HM „Głogów”), slalom specjalny najszybciej przejechał Mieczysław Gorczewski (ZG „Polkowice”), najlepszy w zjeździe okazał się Roman Smola („Cuprum” W-w).



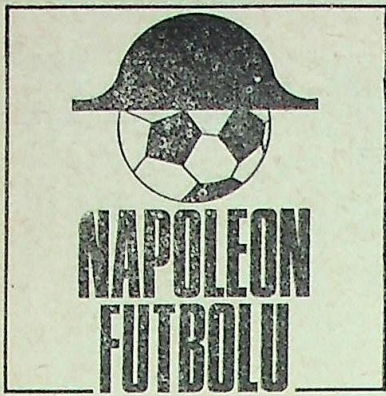
To było najtrudniejsze miejsce w męskim slalomie gigancie



Pańw sporo było na starcie konkurencji pań



Nareszcie meta...



(III)

PO RAZ DRUGI w reprezentacji Francji zagrałem w meczu przeciwko Austrii, w Wiedniu. Wrócił do nas Jean Baratte, co przyjąłem z prawdziwym zadowoleniem. Na Praterze wygraliśmy 2:1 w napiętej atmosferze. Później, 11 listopada graliśmy z Północną Irlandią w Colombes. Wyrzuciliśmy 3:1. Jedną bramkę strzelił Ujlaki, a ja dwie.

Był to wielki rok. W pierwszym sezonie międzynarodowym na siedem meczów wygraliśmy pięć. Ładny, obiecujący debiut... Już wtedy Reims

spełnieniu tych wszystkich warunków doszłoby do meczu barażowego Francja — Jugosławia — i wszystko byłoby przed nami. Stało się jednak inaczej. Wprawdzie udało się nam po ciężkiej walce pokonać Meksyk 3:2 (strzeliłem zwycięską bramkę z rzutu karnego na dwie minuty przed końcem meczu), ale Jugosłowianie... zremisowali. Nie było już mowy o Pucharze Rimeta.

Następny sezon upłynął pod znakiem Klubowego Pucharu Europy. W tym czasie zainteresował się mną poważnie Real Madryt. Jeden z jego przedstawicieli przyjechał do mnie, do Reims. Razem z oną początkowo odnosiliśmy się sceptycznie do jego propozycji. Szybko jednak przekonał się, że Luis Garcia ma wszystkie pełnomocnictwa z Realu. Proponowany przez niego trzyletni kontrakt zaczynał być coraz bardziej interesujący, zwłaszcza jeśli chodziło o premie. W ciągu trzech lat mogłem zarobić w Realu pięć razy tyle co w Reims. Dodać należało, że zawodowiec nie może lekceważyć finansowego aspektu futbolu...

Do ostatecznego porozumienia doszło przed finałem Pucharu Europy... Przyjęcie w Madrycie zgłoszono mi wspaniałe, iście królewskie. Gdy wchodziliśmy na boisko, zosta-



Drobna sylwetka, doskonały styl, szybkie, ostre uderzenie: Kopa w akcji.
Repr. Krzysztof Raczkowski

pozwolił na złe wyniki. Finansowo mogłoby to okazać się katastrofalne... Real zaangażował nie tylko mnie. Zasilił jego szeregi także Di Stefano, wraz ze mną przybyli Santamaria i Dominguez, a później Puskas. Wszyscy byli doskonałymi graczami, którzy kosztowali drogo i w każdym meczu musieli wykazywać, że zasłużyli na swoją cenę i reputację...

W ciągu trzech lat, praktycznie biorąc, przegrałem zaledwie jeden mecz. Taki, którego nie należało przegrać — przeciwko Atletico, naszemu madryckiemu rywalowi. Zostaliśmy pokonani 1:0. Nazajutrz, na trening, który zgromadził wszystkich, przybył Santiago Bernabeu — prezes Realu. On nam wygarnął! Słowami, które przenikały do głębi, obrażały, doprowadzały do wściekłości. Każdy otrzymał swoją porcję! Starannie odmierzoną! Każdy! Di Stefano i Kopa! Trener Villalonga trzymał się wtedy raczej z boku, a prezes nam wygarniał...!

Podczas pobytu w Realu wielki na mnie wpływ wywarł Alfredo Di Stefano i jego niezwykła osobowość piłkarska. Prawda, że miał niemożliwy charakter, ale był to wspaniały supergracz, nigdy nie godzący się z przegraną i walczący do ostatka... W rok po mnie Real zaangażował Ferencę Puskasa — byłego kapitana reprezentacji Węgier. Był on zawsze dla mnie kimś godnym najwyższego podziwu. I oto zobaczyłem go w Realu — ciężkiego, grubego... Ważył o ileś tam kilogramów za dużo. Prasa hiszpańska zachowywała się w stosunku do niego wręcz wstrętne i obrażające. Ale ja wiedziałem, że Puskas odnajdzie swoje możliwości i straci „dyktorski” brzuch. Rzeczywiście wziął się do roboty z niebywałą energią. Pracował w siódmych potach. Nigdy nie widziałem aby ktoś trenował z takim zacięciem. Miał na sobie kilka swetrów i pocilił się jak ruda mysz. Przypatrywano się mu z uśmiechem drwiny. A tymczasem on dał nam wszystkim kapitalną lekcję — wygrał! W ciągu trzech lat był najlepszym strzelcem w Hiszpanii. Zadał kłam sceptykom, zazdrośnikom, złośliwcom. Znow stał się jednym z najbardziej niezwykłych piłkarzy, jakich widział świat.

Wspomnieć także trzeba o Francisco Gento — graczu o wspaniałych możliwościach, których nigdy nie umiał wykorzystać całkowicie. Właściwie myślał tylko o tym, żeby się popisać przed publicznością, której był ulubieńcem...

Był tam również Mateos — bezgranicznie oddany Di Stefano. Bardzo utalentowany, zawsze sprawiający wrażenie, że gra o własne życie.

MIAŁEM więc szczęście, że dołączyłem do najlepszej drużyny świata i właściwie spotkały mnie tam same dobre rzeczy. Ukoronowaniem były finały Pucharu Europy. Zwłaszcza ten rozegrany przeciwko Reims, w Stuttgarcie 3 czerwca 1959 roku...



W Pielgrzymce rozegrano rejonowe eliminacje szachowe „Złotej Wieży”. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył POM Złotoryja, przed LZS Warta Bolesławiecka i LZS Czaple. Indywidualnie w rywalizacji kobiet triumfowała Franciszka Peńków (Nowa Wieś Grodziska), która wyprzedziła Marię Misztur (POM), a wśród mężczyzn Jacek Składzień (Warta Bolesławiecka) przed Czesławem Miszturą (POM) i Zbigniewem Wieruszewskim (LZS Czaple).

W najbliższą sobotę i niedzielę w Legnicy odbędą się finały tej tradycyjnej imprezy.

W niedzielę o godzinie 10 w klubie „Famaby” w Głogowie zainaugurowana została mistrzostwa klasy „A” województwa legnickiego w brydżu sportowym. Do rozgrywek zgłosiło się dotychczas pięć zespołów: „Famaba” Głogów, TKKF Głogów, Hutnik II Głogów, Żuraw Lubin i Górnik Polkowice. Organizatorzy nie zamknęli jeszcze listy zgłoszeń. Drużyny, które zechcą startować w rozgrywkach mogą się zgłaszać do Sekcji Brydża Sportowego w Zielonej Górze, ul. Jedności Robotniczej 71/1, tel. 711-45.

Przed rozpoczęciem drugiej rundy rozgrywek piłkarskich — na prośbę naszych młodych Czytelników — podajemy aktualne tabele ligi juniorów, klasy terenowej juniorów i trampkarzy.

LIGA JUNIORÓW GRUPA III (LEGNICKA)

1. Zagłębie Lubin	20:2	30:10
2. Rokita Brzeg Dolny	14:8	23:12
3. Stal Chocianów	13:9	20:14
4. Miedź Legnica	12:10	18:15
5. Victoria Świebodzice	12:10	14:14
6. Chojnowianka	11:11	23:18
7. Spółnocny Zarów	11:11	15:13
8. Sparta Jawor	10:12	18:24
9. BKS Bolesławiec	9:13	16:20
10. Górnik Złotoryja	7:15	14:23
11. Chrobry Głogów	6:16	17:25
12. Karolina Jaworzyna	6:16	12:32

KLASA TERENOWA JUNIORÓW

1. Górnik Polkowice	14:4	21:8
2. Zagłębie Lubin	13:5	22:13
3. Konfeks II Legnica	10:8	28:13
4. LZS Olszanica	10:8	16:16
5. Stal Chocianów	9:9	16:26
6. Odlewnik Gromadka	9:9	18:20
7. Konfeks I Legnica	8:10	12:14
8. Miedź I Legnica	8:10	18:16
9. Miedź II Legnica	5:13	16:25
10. Sparta Jawor	4:14	13:31

TRAMPKARZE

1. Zagłębie I Lubin	13:1	36:2
2. Górnik I Polkowice	11:3	31:8
3. Odlewnik I Gromadka	9:5	28:14
4. Zagłębie II Lubin	8:6	27:14
5. Stal I Chocianów	7:7	23:17
6. Stal II Chocianów	4:10	11:23
7. Odlewnik II Grom.	3:11	3:31
8. Górnik II Polkowice	1:13	2:22

W zorganizowanych przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Złotoryi zawodach strzeleckich z broni pneumatycznej szkół ponadpodstawowych zwyciężyło Liceum Ogólnokształcące, przed Liceum Zawodowym, Zespołem Szkół Rolniczych i Zasadniczą Szkołą Zawodową. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Artur Wojdał (LO Złotoryja), wyprzedzając Wojciecha Zawadzkiego (LO), Jędrzeja Żydziała (LO), Bogdana Losia (LO) Wiesława Pitera (Liceum Zawodowe) i Adama Saluszeńskiego (Liceum Zawodowe).

Dobre miejsca zajęli uczniowie Zbiorczej Szkoły Gminnej w Grębocicach w rozegranym w Zaganiu czwartym międzynarodowym biegu przelajowym o puchar wyzwolenia Stalag VIII c. W punktacji zespołowej młodzież Grębocic wywalczyła drugie miejsce. Indywidualnie Mariola Fas była druga, Grażyna Stańko — ósma, Emiliana Walasiak — dziewiąta, Zofia Garbacz — 11 i Małgorzata Pieniążek — 12. Wśród chłopców najlepiej zaprezentował się zdobywca drugiej lokaty Henryk Leszczak. Na szóstym miejscu sklasyfikowano Józefa Olsza, na ósmym Krzysztofa Piwko, 11 — Bogusława Dosińska i 16 — Marka Pieniążka.

W Wojcieszowie rozegrano zawody narciarskie o puchar naczelnika Jawora w slalomie gigantycznym. Zwyciężył Janusz Łyś, przed Januszem Pawlinowem, Jerzym Mendzłą, Jerzym Czerniawskim i Józefem Przeważskim.

W NAJLEPSZEJ DRUŻYNIE ŚWIATA

RAYMOND KOPA

wypracował swój własny styl: żywy, błyskotliwy, pełen inwencji, oparty na krótkich podajach i szybkich akcjach, zmuszających przeciwnika do zmiany pozycji. Byliśmy „Węgrami” Francji, a właśnie wtedy Węgry podawani byli za przykład pięknego futbolu. Ich drużynę wszędzie podziwiano, a graczy uważano za wirtuozów...

Następny sezon — 1953/54 okazał się decydujący. Był to sezon rozgrywek o mistrzostwo świata, których finały odbywały się w Szwajcarii.

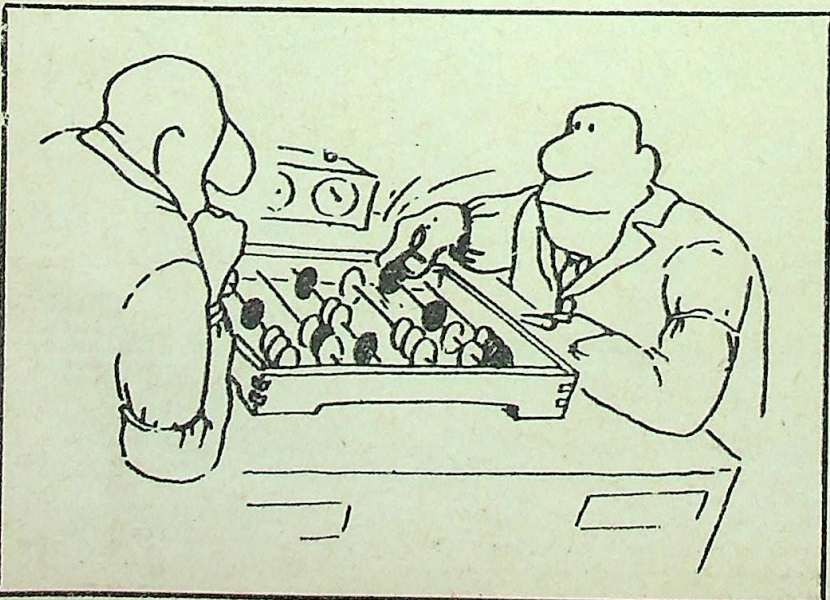
Przebrnęliśmy zwycięsko przez wszystkie rundy eliminacyjne. Wygraliśmy w Luksemburgu z Luksemburczykami 6:1, w Dublinie z Irlandią Północną 5:3, w meczu rewanżowym pokonaliśmy Irlandczyków w Parc des Princes 1:0. Zostaliśmy zakwalifikowani do... najmocniejszej grupy, razem z Brazylią, Meksykiem i naszą zmagającą się z Jugosławią. Spotkali się z nią w Lozannie 16 czerwca. „Plaw” wygrali 1:0, dzięki bramce Milosa Milutinovica, który kilka lat później przeszedł do Racingu. Sytuacja przedstawiała się bardzo źle. Jeżeli chcieliśmy zakwalifikować się do dalszej gry, trzeba było za wszelką cenę pokonać Meksyk. Jugosławia powinna przy tym przegrać z Brazylią. Po

tem powitany przez trybuny owacją. Zagrałem tylko przez połowę meczu, ale... strzeliłem dwie bramki. Poszło mi dobrze, chociaż od tego dnia zaczęły się moje kłopoty z kostką, o której się później miało się tyle mówić.

Po tym chrzcie bojowym odleciałem do Francji, gdzie Reims kontynuował rozgrywki o Puchar Europy, który ostatecznie przypadł... Realowi Madryt, po zwycięskim (4:3) meczu finałowym, na stadionie Parc des Princes, z... Reims. Znalazłem się wtedy w samym oku piłkarskiego cyklonu. Co za mecz! Co za zawodnicy!

W sierpniu 1956 r. dołączyłem w Madrycie do mojej nowej drużyny. Towarzyszyła mi żona i dwuletnia wówczas córka Nadine. Zaczęło się nowe życie, zawodowa próba, której nigdy nie miałem żałować. Był to dla mnie ogromny awans. Jako francuski piłkarz numer 1 byłem wprawdzie dobrze notowany na arenie międzynarodowej, ale od tego do gry w Realu — to był fantastyczny skok.

W Realu odczuwało się dobrą organizację, o silnej strukturze. Mecze odbywały się o wiele ważniejszą rolę niż we Francji. Real, płacąc milionów na przyciągnięcie najlepszych zawodników świata, nie mógł sobie





CUDZE CHWALICIE swego nie znacie... Słowa te doskonale pasują do stopnia rozeznania sytuacji w głogowskim sporcie masowym przez dawne władze wojewódzkie. Przekonał się o tym 19 lutego podczas wyjazdowego posiedzenia Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Tematem zebrania było zapoznanie się z działalnością statutową ogniska „Metalowiec” oraz zastanowienie się nad ewentualnym reaktywowaniem „Błyskawicy”, „Nadodrza” i „Fregaty”. Zaproszenia rozesłano wcześniej i wywołały one w Głogowie duże zdziwienie. Stąd też liczna reprezentacja miejscowych w sali domu kultury „Żuraw”. Kilkogodzinna dyskusja utwierdziła władze wojewódzkie TKKF w przekonaniu, że w Głogowie nie jest wcale tak źle, jak poinformowano je w materiałach przekazanych z Zielonej Góry. Wprost przeciwnie. Atmosfera jaka panuje w tym mieście wokół organizacji sportu masowego godna jest naśladowania w pozostałych ośrodkach zagłębia miedziowego.

ZACZNIJMY od „Metalowca” — ogniska, o którego pracy wiadano dotychczas najwięcej. Działa ono przy szkole przyzakładowej „Famaby”. Powstało w roku 1968 i skupiło początkowo 150 uczniów. Liczba ta zawsze była płynna, gdyż zależała od ilości klas i uczącej się młodzieży. Do ogniska zawsze należeli wszyscy uczniowie zrzeszeni w sekcjach siatkówki dziewcząt i chłopców, piłkarskiej, kometki, piłki ręcznej chłopców, lekkoatletycznej i ogólnorozwojowej. Potem zaczęto przyjmować młodzież

spoza szkoły i ograniczono się do siatkówki, piłki ręcznej, lekkiej atletyki i „ogólnorozwojówki”. Niezależnie od systematycznych rozgrywek wprowadzono tradycyjne już biegi sztafetowe dla szkół podstawowych i średnich. Najsilniejszą grupę, która walczy przyczyniła się do zdobycia 40 pucharów stanowią lekkoatleci — wychowankowie trenera Stanisława Kochanowskiego. O „Błyskawicy” mówiono, że działalność jej zamarła. W rzeczywistości działa i to z dużym powodzeniem przy Zarządzie Miejskim

ZMS. Podstawowa forma pracy — to rzadko spotykana w innych rejonach — gymnastyka rekreacyjna. Dwa razy w tygodniu, po dwie godziny, 37 pań i panów zrzuca zbędne kilogramy. W ognisku tym 18 osób uprawia kometkę i tenis stołowy, 16 — gry zespołowe, a sekcja brydżowa występuje w lidze okręgowej. Zasięgą organizacji, jako komisji sportu i turystyki dawnego ZP ZMS jest organizacja coraz popularniejszego biegu po zdrowie, zajęć dla dzieci i młodzieży w miejscu zamieszkania oraz dwukrotnie spartakiad dla budowniczych Huty Miedzi „Głogów II”.

Spółdzielnie mieszkaniowe województwa mogą się pochwalić tylko jednym ogniskiem TKKF i to właśnie w Głogowie. „Nadodrza” było współorganizatorem biegu po zdrowie, organizowało dziewczęce drużyny piłki nożnej, turnieje dzikich drużyn. Ostatnio działalność osłabła z powodu wyjazdu kilku członków zarządu do innych miejscowości. Po zwerbowaniu nowych — jak zapewniają działacze ogniska — praca znów ruszy pełną parą.

Nieco odmiennie przedstawia się sprawa z działającą przy Hucie Miedzi „Fregata”. Połączyła się ona z klubem żeglarskim i zaprzestała działania. W jej miejsce powstaje ognisko „Albatros” przy Ochotniczym Hufcu Pracy i w ten sposób liczba statutowych jednostek nie ulegnie zmianie.

Głogowskie spotkanie było pożyteczne dla obu stron. Władze wojewódzkie TKKF dowiedziały się, że miasto to jest najsilniejszym ich ośrodkiem. W pozostałych istnieją tylko dwa ogniska statutowe — zlotoryjski „Piast” i legnicki „Sokół”. Nic więc dziwnego, że obiecały dużą pomoc nie tylko organizacyjną, ale szczególnie finansową. Miejskowi natomiast mieli okazję do kolejnej wymiany doświadczeń. Postanowili — pod egidą Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego — powołać społeczny Zarząd Miejski TKKF, który zająłby się koordynacją wszelkich poczynąń wszystkich ognisk. Nawiązano współpracę z Ośrodkiem Sportu i Rekreacji i od tej pory przeprowadzać się będzie wspólnie akcje i imprezy masowe. Władze miejskie zapewniły ponadto pomoc w zakupie sprzętu i środki na organizację imprez.

WGŁOGOWIE robiono bardzo dużo, jednak nie potrafiono „sprzedać” działalności w odpowiedni sposób. Tym chyba należy wytłumaczyć fakt, że nawet ZW TKKF w Zielonej Górze nie orientował się dokładnie w tym, co się dzieje w jednym z głównych ośrodków byłego województwa zielonogórskiego. Dobrze więc się stało, że legnicki Zarząd Wojewódzki organizuje spotkania (pierwsze miało miejsce w Zlotoryi), „zapoznawcze”. W ten sposób najłatwiej zbilansować stan posiadania oraz opracować realne plany rozwoju TKKF w zagłębiu miedziowym.

by radę gliwiczanom. Świetna dyspozycja i własny teren to z pewnością okoliczności ważne, ale gdyby nie kłós Lorenc, po którym padła pierwsza bramka i strata piłki przez Ławnika, poprzedzająca bezpośrednią utratę drugiego gola — kto wie jaki byłby wynik. Zbyt dużo było w tym meczu indywidualnych niepowodzeń.

Zagłębie rozpoczęło rundę wiosenną na dziewiętej pozycji w tabeli z trzema tylko punktami przewagi nad drużyną ostatnią. Po pierwszej kolejce zajmuje 10 miejsce, różnica punktów nie uległa zmianie. W najbliższą niedzielę Zagłębie podejmie Siatkę Tarnobrzeg (11 miejsce w tabeli również z 14 punktami), z którą w rundzie jesiennej przegrało 0:2. Teoretycznie, jeśli Zagłębie przegra a trzech konkurentów z dołu tabeli wygra swoje mecze — będzie niewesoło, jeśli Zagłębie wygra — będzie to tylko zysk punktowy — gdyż na zmianę lokaty nie ma większych szans. Ten mecz trzeba więc wygrać. (Am)



W Legnicy rozegrano pierwsze młodzieżowe mistrzostwa Dolnego Śląska (dla zawodników w wieku 19–21 lat) w boksie. W 12 rozegranych walkach uzyskano następujące rozstrzygnięcia: waga kogucia — Wołowicki (BKS Bolesławiec) pokonał Golonkę (Turów Zgorzelec); piórkowa — Jeske (Victoria Walbrzych) wygrał jednogłośnie z Kozłowskim (Moto Jelcz Olawa), Sukienik (Miedź Legnica) stosunkiem głosów 2:1 zwyciężył Pajora (Turów), Karbowiczek (Victoria) Marceła Ładę (Zagłębie Lubin); lekka — Drozd (Zagłębie) w I rundzie wskutek przewagi Bagrowskiego (Chrobry Głogów); lekkopółśrednia — Macieja (Miedź) pokonał Rozwałkę (Victoria); średnia — Czulak (BKS) pokonał stosunkiem głosów dwa do remisu Kozubka (Chrobry); półciężka — Węgierski (Zagłębie) zwyciężył w III rundzie (przewaga) Adamczyka (BKS); ciężka — Moneta (Turów) wygrał w I starciu przez przewagę z Patrzykiem (Zagłębie).

W Głogowie rozegrano rejonowy turniej w siatkówce dziewcząt szkół podstawowych. Zwyciężyła SP nr 1 Głogów, przed Zlotoryją, Szkołą Gminną Grębocice, SP nr 7 Głogów i ZSG Nosowice. W podobnym turnieju chłopców triumfowała SP nr 1 Głogów, przed SP nr 2 Głogów, ZSG Nosowice, ZSG Nielubia i ZSG Grębocice.

Okolo 600 zawodniczek i zawodników startowało w niedzielę, 23 lutego, w Lubinie w wojewódzkich biegach przełajowych. W poszczególnych konkurencjach najlepsze miejsca wywalczyli:

Młodzież (rocznik 1962) 1000 m — 1. Mariola Fias (Zlotoryja Szkoła Gminna Grębocice), 2. Danuta Zel (Osa Zgorzelec), 3. Małgorzata Piennazek (Grębocice); młodzieź (rocznik 1961) — 1500 m — 1. Grażyna Stanko (Grębocice), 2. Ewa Fias (Grębocice), 3. Danuta Bułak (Grębocice); młodzieź (rocznik 1962) — 2000 m — 1. Wiesław Stachowicz (SP Kłobuczyń), 2. Mirosław Pikulski (Osa Zgorzelec), 3. Mirosław Szafrań (SP 7 Lubin); chłopcy (rocznik 1961) — 2000 m — 1. Henryk Leszczak (SP Kłobuczyń), 2. Andrzej Wozniak (Osa Zgorzelec), 3. Józef Hapocny (SP Nosowice); juniorzy — 3000 m — 1. Jarosław Stanczak (Osa Zgorzelec), 2. Zbigniew Matusiak (Technikum Górnicze Rud. Lubin), 3. Zbigniew Krupski (Osa Zgorzelec); juniorki — 2000 m — 1. Jolanta Szczepańska (Osa Zgorzelec), 2. Jadwiga Kaczmarek (Liceum Ogólnokształcące Głogów), 3. Elżbieta Janusz (BKS Zagłębie); juniorki starsze — 2000 m — 1. Maria Ziarkowska (Osa Zgorzelec), 2. Grażyna Jarzembek (ZSG Głogów), 3. Anna Łudźka (LO Lubin); seniorzy — 6000 m — 1. Ludwik Hapel (Zagłębie Lubin), 2. Ryszard Biesada (Zagłębie Lubin), 3. Tadeusz Ławicki (Zagłębie Lubin); juniorzy — 6000 m — 1. Jan Becelewski (ZSZ Głogów), 2. Włodzisław Zióbro (Osa Zgorzelec), 3. Zdzisław Brytan (ZSZ Głogów).

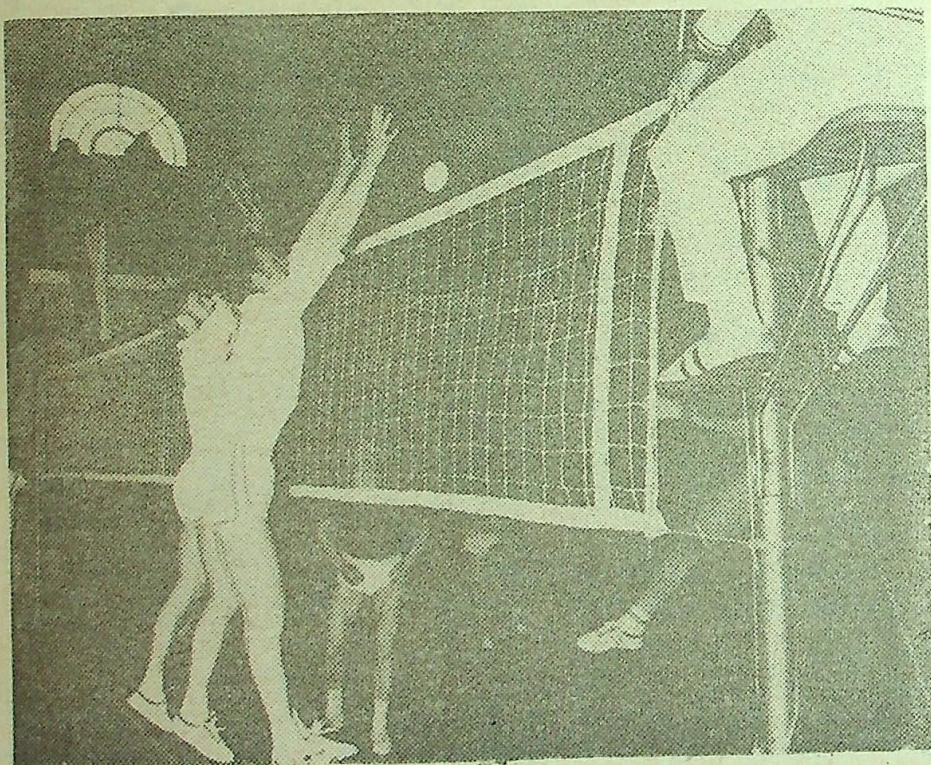
W punktacji zespołowej triumfowali: szkoły podstawowe (dziewczęta), 1. SP 7 Lubin, 2. ZSG Grębocice, 3. SP 1 Lubin, 4. ZSG Warta Bolesławiecka, 5. ZSG Nielubia, 6. SP Radwanice; szkoły podstawowe (chłopcy) — 1. SP 7 Lubin, 2. ZSG Grębocice, 3. ZSG Nielubia, 4. ZSG Warta Bolesławiecka, 5. SP 1 Lubin, 6. SP 3 Lubin; szkoły ponadpodstawowe (dziewczęta) — 1. Liceum Medyczne Lubin, 2. Liceum Ogólnokształcące Lubin, 3. Zespół Szkół Technicznych Górniczego Rud. Lubin, 4. Zespół Szkół Ekonomicznych Głogów, 5. Zespół Szkół Rolniczych Chojnów, 6. LO Głogów; szkoły ponadpodstawowe (chłopcy) — 1. ZSZ Huty Miedzi „Głogów”, 2. Zespół Szkół Zawodowych Zlotoryja, 3. Zespół Szkół Technicznych Lubin, 4. Zasadnicza Szkoła Budowlana Głogów, 5. Zespół Szkół Rolniczych Chojnów, 6. Szkoła Podstawowa w Tymiowie.

PAMIĘTALI O NAS

Dziękujemy za pozdrowienia nadesłane przez piłkarzy i kierownictwo sekcji Zagłębia Lubin i Sparty Jawor ze zgrupowań w Skłarskiej Porębie i Świeradowie Zdroju.

CUDZE CHWALICIE...

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Archiwum

MECZ pomiędzy Zagłębiem Lubin a gliwickim Piastem na inaugurację rozgrywek w II lidze w sierpniu ub. r. zakończył się remisem 1:1. Pierwszy mecz w rundzie wiosennej piłkarze Zagłębia rozegrali w Gliwicach doznając wysokiej porażki — aż 0:5.

Piast Gliwice należy do ścisłej czołówki grupy południowej II ligi, jest najpoważniejszym konkurentem przodownika tabeli — o polskiej Odry. Uzyskanie remisu w meczu wyjazdowym byłoby sukcesem, trzeba było liczyć się także z porażką. Wynik zaskoczył jednak kibiców.

Lubinianie wybiegli na boisko bez kontuzjowanych Lewandowskiego i Małewskiego. Trwa wciąż zła passa. Na dodatek bardzo ostry po przebytej chorobie był Ligus. Pierwszą groźną sytuację stworzyło Zagłębie. Po rzucie wolnym i ostrym strzale Koniecznego, bramkarz gospodarzy wypuścił piłkę, ale nikt nie zdołał wykorzystać okazji. W 33 minucie było już

1:0 dla Piasta, parę minut później 2:0 i z tym wynikiem rozpoczęła się druga połowa spotkania.

Spotkanie toczyło się w bardzo trudnych warunkach. Do śliskiej i miękkiej płyty boiska lenie „dostrzeli” się gospodarze. Byli dokładniejsi, szybsi, bardziej ruchliwi. Od początku drugiej połowy

Piłka w grze

trwał napór na bramkę Zagłębia, obrońcy nie dawali sobie rady z oddaleniem niebezpieczeństwa. Efektem szarż były dwie bramki samobójcze — jedna padła z rykosztu od nogi obrońcy, drugą „zdobył” wraz z piłką Ligus, który dał się wepchnąć za linię bramkową. Piąty gol padł w podbramkowym zamieszaniu.

Piłkarze Piasta rozegrali doskonały mecz. Taka była opinia obserwatorów. Mówiono, że niewiele zespołów I ligi w tym dniu dalo-

Ukarani przez kolegium

LEGNICA

W dniu 26.I.1976 r. Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało ob. Henryka JAKUBINĄ, syna Józefa, zamieszkałego w Legnicy, ul. Głogowska 17 — karą grzywny w wysokości 4000 złotych za to, że dnia 30.XI.1975 r. o godz. 14.50 w Legnicy na ul. Świerczewskiego na wysokości budynku nr 97 będąc w stanie nietrzeźwym zaczął kobietę przechodzącą ulicą, szarpiąc ją oraz używając w stosunku do niej słów wulgarnych. Zachowaniem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym i zakłócił spokój publiczny.

XXX

W dniu 26.I.1976 r. Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało ob. Zbigniewa CZAJKĘ, syna Henryka, zamieszkałego w Legnicy, ul. B. Chrobrego 5 — karą grzywny w wysokości 3000 złotych za to, że dnia 8.XI.1975 r. ok. godziny 22.30 w Legnicy przy ul. Czarneckiego zakłócił spokój i porządek publiczny w ten sposób, że będąc pod wpływem alkoholu głośno krzyczał i używał słów wulgarnych.

LUBIN

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało karą grzywny w wysokości 3000 złotych z zamianą na 60 dni aresztu, w razie nieuiszczenia grzywny w terminie, ob. Jana BIELAKA, syna Jana, ur. 30.VIII.1956 r., zam. w Lubinie. Obwiniony w dniu 3.VI.1975 r. w Lubinie, przyjął 9 sztuk konserw rybnych wartości 81,20 zł oraz 20 sztuk butelek po piwie wartości 40 złotych od Zbigniewa Polisa i Stanisława Kołodzieja wiedząc, że pochodzą one z włamania.

XXX

Stanisław UCIŃSKI, syn Stefana, ur. 7.II.1951 r., zam. w Pieszkowie obwiniony o to, że dnia 20.X.1975 r. ok. godz. 20.35 będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, w szpitalu chirurgicznym przy ul. Bema w Lubinie zakłócił spokój i porządek publiczny wywołując awanturę z personelem szpitala, uznany został winnym popełnienia zarzuczonego mu wykroczenia. Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 2500 złotych, z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie.

XXX

Grzegorz ŁAPKOWSKI, syn Aleksandra, ur. 3.X.1955 r., zamieszkały czasowo w Lubinie, obwiniony o to, że w dniu 17.X.1975 r. o godz. 13.40 w Lubinie przy rożnie na ul. Skłodowskiej będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę, używając przy tym słów nieprzyzwoitych — uznany został winnym popełnienia zarzuczonego wykroczenia. Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 2500 złotych, z zamianą na 50 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny w terminie.

Zgubiono pieczęć: Prezes Zarządu — mgr Jerzy Paszko. Znalazła pieczęć proszony jest o zwrot na adres: Wojewódzka Pralnicza Spółdzielnia Pracy „Unipral” w Lubinie, ul. M. C. Skłodowskiej 70.

Zasadnicza Szkoła Budowlana

Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą w 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

**ogłasza zapisy młodzieży męskiej
DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:**

- MURARZ
- BETONIAŘ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:

1. podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
3. wiek 15—17 lat,
4. metryka urodzenia (do wglądu),
5. świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
6. trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

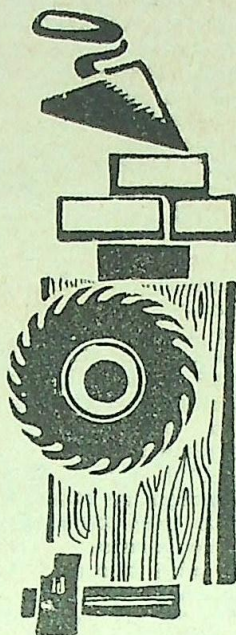
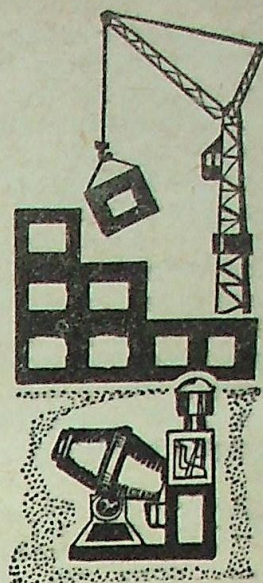
- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny,
- wynagrodzenie miesięczne w wysokości: w I roku nauki do 520 zł, w II roku nauki do 1200 zł.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przelać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

94-k



Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących

Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego
59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 62, tel. 420-46

**ogłasza przyjęcia uczniów
DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77**

w zawodach o 2-letnim okresie nauczania:

- murarz-tylnik
- cieśla budowlany
- betoniarz-zbrojarz
- malarz budowlany
- posadzkarz
- monter konstrukcji stalowych
- monter wewnętrznej instalacji budowlanej

WYNAĞRODZENIE:

- w klasie I — 520 zł miesięcznie,
- w klasie II — 6,20 zł za przepracowaną godzinę.

Praktyczna nauka zawodu odbywa się 3 razy w tygodniu na budowach Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego.

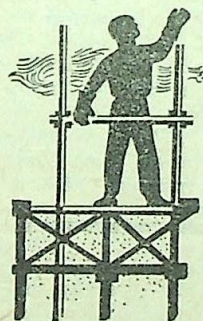
Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zapewnioną pracę w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego oraz mogą uczyć się dalej w 3-letnim Technikum Budowlanym dla Pracujących lub 3-letnim Technikum Budowlanym dziennym na podbudowie zasadniczej szkoły budowlanej (w tym samym budynku).

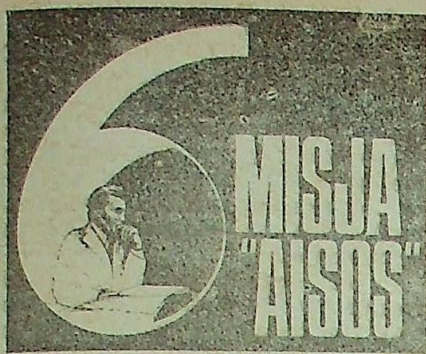
PODANIE NALEŻY SKŁADAĆ WRAZ Z ZAŁĄCZNIKAMI:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po ukończeniu szkoły),
- wyciąg z aktu urodzenia,
- karta zdrowia z wynikami badań lekarskich z klasy ósmej,
- 4 fotografie,

W SEKRETARIACIE SZKOŁY, W GODZ. 8—15 LUB POCZTĄ. Uczniowie otrzymują bezpłatnie: ubrania wyjściowe i robocze, posiłki regeneracyjne i narzędzia do pracy.

SZKOŁA DYSPONUJE WOLNYMI MIEJSCAMI W INTERNACIE DLA UCZNIÓW W ZAWODACH: MURARZ I CIEŚLA BUDOWLANY.





(IV)

W KOŃCU 1943 roku przywódcy Rzeszy coraz głośniej i częściej zaczęli wspominać w swoich wystąpieniach o nowej, strasznej broni. Amerykanie obawiali się, że istotnie Niemcy mogą pracować nad bombą atomową, która w USA miała realne szanse powodzenia. Napływające z Europy alarmujące informacje wywiadowcze niezbicie wskazywały, że w kilku niemieckich ośrodkach naukowych trwały intensywne prace nad skonstruowaniem broni jądrowej.

Szef wywiadu wojskowego Stanów Zjednoczonych gen. Strong zaproponował, aby wspólnie z Departamentem Wojny utworzyć specjalną misję wywiadowczą, która w Rzeszy i w krajach okupowanych zajęłaby się zbadaniem tajników niemieckich badań atomowych. Za zgodą kierownika amerykańskiego projektu budowy bomby atomowej („Projekt Manhattan”), gen. L.R. Grovesa (mianowanego na to stanowisko w 1942 r.), dowództwa marynarki a także Biura Badań Naukowych i Wynalazczości dr Vannevara Busha – wkrótce powstała specjalna misja wywiadowczo-naukowa, której nadano kryptonim „Alsos”. Szefem misji „Alsos” został funkcjonariusz wydziału G-2 (wywiad armii USA) – podpułkownik Boris T. Pash.

16 grudnia 1943 r. misja wyruszyła z USA do Neapolu. W tym czasie Pięta Armia Amerykańska posuwała się w kierunku Rzymu. We Włoszech pracownicy misji nie osiągnęli oczekiwanych rezultatów. W Italii niemal równoległe z misją „Alsos” prowadziła podobną działalność grupa wywiadu strategicznego USA (Office of Strategic Services – OSS). Potem kompetencje tych służb rozdzielono – misja „Alsos” zajmowała się instytutami i naukowcami pracującymi nad „projektem U” w Rzeszy, zaś zespół wywiadu OSS prowadził działalność wywiadowczą w krajach okupowanych.

Misja „Alsos” działała we Włoszech od 20 grudnia 1943 r. do 22 stycznia 1944 r. W tym czasie gen. Groves nawiązał kontakty z brytyjską grupą wywiadowczą „Tube Alloys” w Londynie. Po zakończeniu prac misji „Alsos” w Italii, Anglicy zaakcepto-

wali projekt majora Roberta Furmana z G-2 stworzenia nad Tamizą amerykańskiego biura łączności. Kierownikiem tej placówki został specjalista wywiadu naukowego zaznajomiony z „Projektem Manhattan” major K. Calvert. Jego pobyt i tajną misję w Anglii zakamuflowano, mianując go attaché wojskowym ambasady USA w Londynie. Miał on do dyspozycji sześciu oficerów z wydziału G-2, których włączono do grupy komandora Welsha, Michaela Perrina „Tube Alloys” na Old Queen Street 16.

Major Calvert zaczął swą działalność od zbadania zasobów niemieckich niezbędnych do produkcji bomby – toru i uranu. Tor nie wchodził w rachubę z powodu całkowitego odcięcia dostaw tego surowca do Niemiec z chwilą wybuchu wojny. Pozostał więc tylko pluton, który Niemcy mogli wytwarzać z dość dużych ilości posiadanego uranu. Calvert energicznie zajął się więc zbadaniem tego problemu oraz inwigilacją 50 ozołowych fizyków niemieckich pracujących nad „projektem U”.

W styczniu 1944 r. gen. J.L. Devers poinformował Winstona Churchilla, że Niemcy są w stanie wyprodukować bombę atomową, której wybuch mógłby skazić obszar rzędu 5 km. Lord Chervell zaś wspominał pre-

tutu do Hechingen. Ocalał akcelerator van den Graffa prof. Mattauca oraz uszkodzony prototyp służący izotopowej dr Bagge.

Potężne eksplozje bombowe w Berlinie spowodowały wznowienie niemieckich prac nad bombą termojądrową. Wywiad niemiecki powołał też specjalny zespół pracowników podobny do misji „Alsos”. Wkrótce zajął on się zbadaniem amerykańskiego programu badań atomowych. Wszystkie zaś leje bombowe Urząd Uzbrojenia Armii na polecenie Gerlacha zbałał pod kątem wykrycia w nich reakcji jądrowej lub obecności ciężkiej wody. Liczniki Gellera-Müllera nie wskazywały jednak na to, że Berlin został zaatakowany bombami termojądrowymi.

W połowie kwietnia 1944 r. prof. Hardeck przeanalizował cztery metody otrzymywania ciężkiej wody, których był współautorem. Zakłady IG Farben w Leuna zaczęły budować kolumnę destylacyjną do produkcji tlenu deuteru. Koszt budowy 1 200 000 marek. W tym czasie laboratorium niemieckie posiadało do dyspozycji naukowców pracujących nad „projektem U” tylko 2600 kg tej cieczy. Trwała też budowa fabryki ciężkiej wody w Kandern na granicy ze Szwajcarią. W Dahlem zaś pod Berlinem wciąż, mimo zmasowanych nalotów bombowych, trwały na szeroka skalę eksperymenty w betonowym

RADIOAKTYWNE WINO

mierowi o ostrzeżeniu Amerykanów, że Niemcy mogą także produkować substancje promieniotwórcze i użyć ich w wojnie jak gazów trujących. Tymczasem wywiad brytyjski zapewniał rząd, że nie ma obaw, aby Niemcy w obecnym stanie badań jądrowych mogli posiadać bombę atomową lub śmiertelne pyły radioaktywne.

Amerykanie byli zupełnie innego zdania. Brak zaufania do wywiadu brytyjskiego wypływał z faktu, że Intelligence Service z opóźnieniem aż 9 miesięcy powiadomiła wywiad amerykański o intensywnej pracy Niemców nad nowymi rodzajami broni. Wywiad brytyjski uzyskał te dane w maju 1943 r., a poinformował o tym wywiad USA w styczniu 1944 roku. W 1943 r. sprawy te w Rzeszy badała grupa „Tube Alloys”.

Tymczasem nasilające się naloty bombowe aliantów na wielkie miasta niemieckie zaczęły poważnie zastanawiać Gerlacha, Bothe i Heisenberga nad tym, jakie wyniki w realizacji bomby atomowej osiągnęli alianci. Gmach Instytutu Fizyki w Dahlem, gdzie Hahn podczas bombardowań prowadził badania reaktorowe został trafiony bombą RAF. 20 lutego 1944 r. podjęto decyzję przeniesienia insty-

bunkrze, gdzie zdołano już opracować metody sterowania poziomem mocy i wyłączania reaktora.

W kwietniu 1944 r. niektóre prace programu niemieckich badań atomowych zyskały status najwyższego uprzywilejowania tzw. priorytet „DE”. Rząd niemiecki zaczął propagować slogan: „nauka niemiecka w służbie wojny”.

Dzień i noc Hahn i Heisenberg w bunkrze w Dahlem pracowali nad budową reaktora. Montażem kierował dr Karl Wirtz. W czerwcu ukończony został w Butzbach trzeci prototyp służący izotopowej. Niemcy znaleźli się w posiadaniu urządzenia do rozdzielania izotopów. Nad podobnym urządzeniem pracował baron Manfred von Ardenne. Jego projekt przypominał urządzenia stosowane obecnie przez Amerykanów w Oak Ridge do wydzielania uranu-235 niezbędnego w produkcji bomby atomowej.

W lipcu 1944 r. lotnictwo USA przeprowadziło zmasowane naloty bombowe na Monachium. W odwet za Berlin i Monachium Hitler planował dwa razy zbombardować Nowy Jork i San Francisco, a Londyn zrównać z ziemią. W dużym transportowym samolocie miał przewieźć mały bombowiec, który po nalocie na miasta amerykańskie osiadłby na okręcie na morzu i wrócił z załogą do bazy. Koncepcja ta jednak nie została realizowana z powodu trudności technicznych.

Po wizycie Heisenberga w Krakowie, gdzie zaprosił go z odczytem Hans Frank, w lipcu 1944 r. Heisenberga odwiedził adiutant Göringa. Poinformował on uczonego, że wywiad niemiecki uzyskał w Lizbonie materiały, że Amerykanie planują rzucić bombę atomową na Drezno. Heisenberg powiedział, że budowa bomby wymaga dużego nakładu pracy i kosztów i nie sądzi, aby Ameryka posiadała broń jądrową.

5 sierpnia 1944 r. Hitler podczas audyencji rumuńskiego marszałka Antonescu, w obecności Keitla i Ribbentropa wspominał, że Niemcy pracują nad „nowym materiałem wybuchowym”. Powiedział także, że Niemcy posiadają do dyspozycji cztery rodzaje tajnej broni. Jedną z nich jest tak potężna, że niszczy całkowicie życie w promieniu 4 km.

Od czasu wkroczenia aliantów do Normandii, we Francji i Londynie

TAJEMNICE WYWIADU

zaczęła działać nowa misja „Alsos”, która kontynuowała prace włoskiej misji i grupy wywiadowczej „Tube Alloys”. Pułkownik Pash kierował wywiadem wojskowym, zaś sprawą niemieckich badań atomowych zajmował się wraz z 40 naukowcami dr Samuel A. Goudsmit, wybitny fizyk jądrowy, z żyłką detektywa (praktykował w laboratorium policji w Amsterdamie), znający kilka języków. Do USA przyjechał z Radiation Laboratory w Londynie. „Projektu Manhattan” nie znał.

Fizyk-wywiadowca Goudsmit i kilku jego zdolniejszych członków misji „Alsos” zajęło się głównie niemieckimi planami atomowymi oraz organizacją nauki niemieckiej i ministerstwa uzbrojenia Speera. Podobnie jak Niemcy w Berlinie, tak Goudsmit w Londynie zbadał też po niemieckiej bombie latającej jaka spadła na stolicę Anglii. Misja nie znalazła jednak śladów wskazujących na jej atomowy charakter. Wkrótce okazało się, że niemieckie bun’ry na wybrzeżu francuskim też nie mają nic wspólnego z bronią jądrową. Wywiad lotniczy misji zajął się więc kopalnią uranu w Czechosłowacji.

Misja „Alsos” 24 sierpnia 1944 r. dotarła do Paryża. Tu zawiązała laboratorium prof. Joliot w College de France, w którym pracował zespół niemieckich atomistów. Prof. Joliot natychmiast udał się samolotem do Londynu. Nad Tamizą zajęła się nim grupa wywiadu brytyjskiego Welsha i Perrina. Zespół „Tube Alloys” w rozmowie z Joliot dowiedział się, że w paryskim laboratorium nad uruchomieniem cyklotronu pracowali: Schumann, Diebner, Bothe i Esau. Kierował ich pracą Wolfgang Gentner, a pomagał mu Erich Bagge. Niemcy zapewniali go, że ich prace nie mają nic wspólnego z celami wojennymi.

Misja „Alsos” działała w Paryżu sześć miesięcy. Urzędowała w hotelu Royal Monceau. Cel pracy misji był okryty tajemnicą. Znał go tylko gen. Groves i pułkownik Charles P. Nicholas z wydziału G-2 wywiadu wojskowego USA. Zadania misji w ogólnym zarysie znali także Welsh i Perrin z grupy łącznościowej wywiadu brytyjsko-amerykańskiego w Londynie.

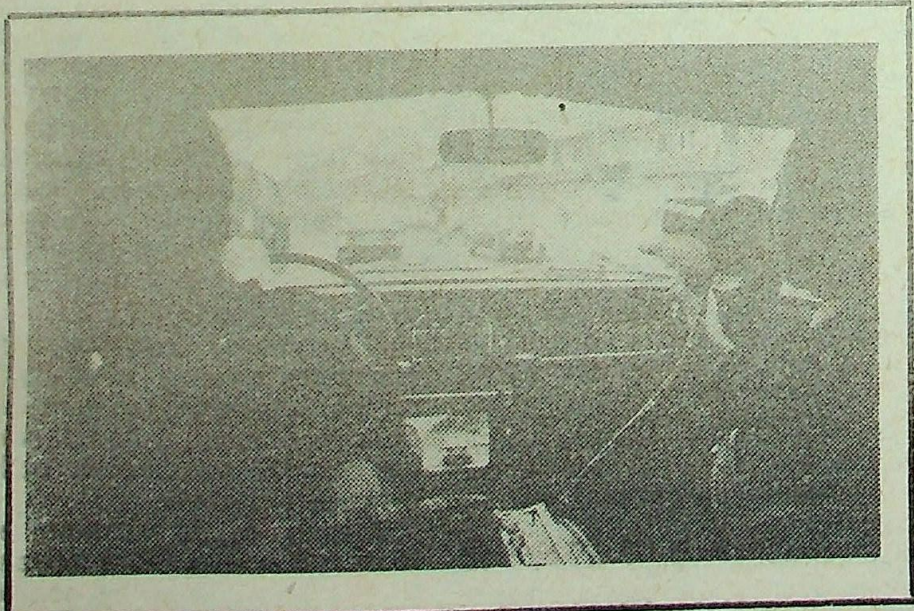
Praca misji „Alsos” była wprost fascynująca, obfitowała w wiele niebezpiecznych i nieraz zabawnych przygód, docieśliwych badań i studiów niemieckich akt związanych z „projektem U”. Agenci misji pracowali w trudnych warunkach, ale zawsze niezwykle precyzyjnie, tak, aby nic nie uszło ich uwadze. 9 września 1944 r. zespół Goudsmitta dotarł do Brukseli.

Z akt biura Union Minière wynikało, że w 1943 r. wysłano do Niemiec 140 ton czystych związków uranu. 22 września misja znalazła się w Eindhoven na terenie Holandii. Tu w zakładach Philipsa stwierdzono, że Rada Badań Naukowych Rzeszy zamówiła dużą ilość aparatury elektronicznej dla uniwersytetu w Strasburgu, oraz Ministerstwa Poczty. W filii firmy Auera w Paryżu misja Goudsmitta ustaliła, że Niemcy zagarnęli cały francuski zapas toru, który można stosować zamiast uranu w bombie atomowej.

DO najzabawniejszych przygód należył epizod z próbą wody z Renu. Waszyngton zażądał, aby misja przysłała do USA próbkę wody z tej rzeki. Dowcipny major Furman do skrzynki butelek z wodą włożył butelkę... wina z doliny Rodanu. Ku wielkiemu zdumieniu okazało się, że wino wykazuje radioaktywność. Ten szybko jednak się wyjaśnił, gdyż wody w tym rejonie Francji odznaczają się pewną naturalną radioaktywnością.

CDN

Opracował JAN WORKOWSKI



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

POZOSTAŁAM jeszcze dwie godziny w kaplicy. Cały czas myślałam o tej kobiecie. Intrygowało mnie jej pojawienie się, zachowanie i wręcz bezcelne żądanie.

Dwaj urzędnicy zakładu pogrzebowego dyskretnym chrząknięciem wyrwali mnie z zamyślenia. Zamknęli wieko trumny, w której spoczywał Joe. Westchnęłam raz jeszcze i opuściłam dom pogrzebowy.

Parking za budynkiem nie był najlepiej oświetlony. Nie mogłam więc, niestety, rozpoznać osoby, która powaliła mnie na ziemię i wyrwała torebkę w momencie, kiedy wsiałam do samochodu.

Napad nastąpił błyskawicznie. Wprawdzie w torebce miałam jedynie niewiele ponad 50 dolarów, klucze od domu, kilka kart kredytowych i ów pierścień z brylantami, który należał do Joego – mimo to głośno wzywałam pomocy. Jak to zazwyczaj bywa nikt się nie kwapił mi jej udzielić. Wróciłam więc do instytutu pogrzebowego i szef tej smutnej firmy zadzwonił po policję.

Przybył sierżant, niejaki Gilman. Oświadczył, że zostanie oczywiście przeprowadzone śledztwo i zaoferował mi swoje towarzystwo podczas powrotu do domu. Odmówiłam. Nie widziałam powodu aby mi asystował policjant. Przejornie w samochodzie ukryłam zapasowe klucze do domu. Przydały mi się teraz bardzo.

W drodze powrotnej zastanawiałam się co też takiego mogło być dla napastnika interesującego w zawartości mojej torebki. Trudno przecież przypuszczać, aby wdowa, czuwająca przy zwłokach męża miała przy sobie większą gotówkę. Pomyślałam o tej Amorossi, tak się chyba nazywała. To ona zapewne sądziła, że w torebce znajduje się tak bardzo przez nią pożądaną zegarek Joego. Dziwna kobieta. Coś musiało być z nią nie w porządku.

Nie byłam nawet zaskoczona zastając panią Amorossi w moim pokoju. Obok niej leżała moja torebka.

– No i co, zegarka w torebce nie ma? Widzę, że zdążyła pani już gruntownie pomyszkować. Tak, Kochasia ma prawdziwego pecha! Do-

brze schowałam zegarek i nie tak szybko go ktoś znalazł!

Siedziałam spokojnie ze spuszczoną głową. Nie zareagowała nawet na kilka epitetów, jakie skierowałam pod jej adresem. Byłam wściekła – co ona sobie właściwie myśli? Wprawdzie mogłam zadzwonić po policję i mieć z tą kobietą wreszcie spokój, ale coś mnie przed tym krokiem instynktownie powstrzymywało. Zamilkłam wreszcie i dopiero wtedy ona się odezwała.

– Kochana pani Polysin, bardzo mi zależy na tym zegarku. czego pani żąda w zamian?

– Pięciu tysięcy dolarów, odpowiedziałam, ale poprawiłam się natychmiast. – Nie, dziesięć tysięcy dolarów.

– Jest pani bardzo zachłanna. Doprawdy nie wiem czym panią wzruszyć, czym zmieknąć pani serce.

Przyjrzałam się jej bliżej. Nie zasłonięta welonem twarz zdradzała wiek. Zmarszczki pod oczami, charakterystyczne fałdy na szyi. Ta Kochasia nie była dziełatką.

– Proponuję skończyć zabawę w kotka i myszkę. Może zechce mi pani wreszcie wyjawić istotny powód, dla którego ten stary zegarek ma dla pani aż taką wartość...

Zmieniła się nagle. Jej oczy, cała postawa dalekie teraz były od żalostnej postury jaką prezentowała tam, w kaplicy. Raczej przypominała policjantkę.

– Dobrze, skończmy z tą zabawą. Ostrzegam swojego szefa, że nie jest pani aż tak głupia na jaką wygląda, pani Polysin. Przejdźmy więc do rzeczy. Pani mąż uprawiał w ostatnich trzech latach szpiegostwo. Dzięki swemu stanowisku miał dostęp do tajnych informacji. Utrwalał je na mikrofilmie i taki właśnie film ukrył w tym zegarku. Żądamy więc zwrotu tego zegarka.

– Joe był szpiegiem?

– Tak, niestety, to prawda. Wyjęła ze swojej torebki plik dokumentów, fotografii i dała mi je do wglądu. Po pięciu minutach byłam przekonana. Swego czasu również musiałam się posługiwać sfałszowanymi dokumentami. Znałam się więc trochę na tym. Zrozumiałam wreszcie przezorność Joego, te dodatkowe skomplikowane zamki u drzwi i pistolet, który jakoby miał mnie chronić przed niepożądaną wizytą. Ocknęłam się z zaskoczenia.

– Właściwie, to jestem rada, że Joe był szpiegiem. Może to brzmi dziwnie, ale wolę to niż wersję poprzednią, że mnie z panią zdradzał. Jednego tylko nie mogę zrozumieć: skoro wiedzieliście, że Joe jest

szpiegiem, dlaczego nie aresztowaliście go wcześniej?

– Droga pani Polysin, istotnie nie zna się pani na tych sprawach. Otóż agent, o którym wiemy, że jest agentem, który z kolei o tym nie wie, stanowi dla nas cenną zdobycz. Postaraliśmy się o to, by przekazywał swoim zleceniodawcom tylko takie informacje, na których nam zależało. Niestety, naszą podejrzliwość wzbudził fakt, że owego wieczoru, kiedy został zabity nie miał zegarka przy sobie. Przypuszczamy więc...

– Co pani powiedziała? – przerwałam gwałtownie jej wywód – powiedziała pani, że Joe został zabity?

NIE mogłam w to po prostu uwierzyć.

– Tak, oczywiście. No, może właściwiej będzie stwierdzić, że wykonano na nim wyrok. Tajne służby mają swoje powody i sposoby,

– Tak, to wielka szkoda, że pani nie ma tej broni przy sobie.

– Właściwie, dlaczego szkoda? Co pani chce przez to powiedzieć?

– Byłoby w tym coś symbolicznego, jest zdaje mi się takie porzekadło: kto czym wojuje od tego ginie, prawda? Ponadto mówiła pani, że to taka niezawodna, precyzyjna broń. I nie do wykrycia, to przecież było istotne...

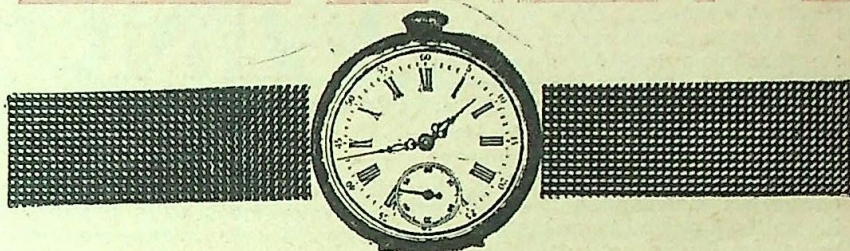
– Mówiłam to niemalże automatycznie. Moje myśli i prawa dłoń były zupełnie gdzie indziej. Chwyciłam mocno rękojeść pistoletu schowanego przez Joego pod poduszką fotela, w którym siedziałam. Tę kryjówkę też swego czasu mi zdradził.

Wycelowalam broń prosto w serce pani Amorossi. Bez wahania nacisnęłam na spust.

Olbrzymie zdziwienie zastygło na jej twarzy. Rozwarła oczy, wpółotwarte usta. Strzał był celny. W swoim burzliwym życiu nauczyłam się też posługiwać bronią.

A swoją drogą nie musiała być aż tak zdziwiona. Przecież to ona

ANIOŁEK



(II)

BEATRICE H. SMITH

żeby takie sprawy załatwiać bez rozgłosu. Zresztą uwzględniając pani przeszłość sądzę, że nie zależy pani na rozgłosie. Taka afery kosztowałyby również panią zbyt wiele.

– Tak, istotnie nie znam się na tych sprawach. Jeszcze jedno mnie intryguje. Przecież w szpitalu stwierdzono, że Joe zmarł na atak serca? Gdyby to było zabójstwo, lekarze niewątpliwie by rzecz wykryli.

– Istotnie, wyglądało to na atak serca. Można taki atak sfingować dwudziestocentymetrową rurką metalową. Zawiera ona gaz w stanie płynnym. Wystarczy z odległości metra postużyć się taką bronią i przeciwnik jest natychmiast sparaliżowany, a następnie umiera w ciągu kilku minut. Zalała tej broni jest to, że nie pozostawia żadnych śladów w organizmie ofiary.

– A kto załatwił Joego?

– Ja...

– Nie przesłyszałam się? Pani zamordowała Joego w parku? Pani, która następnie udawała jego wstrząśniętą kochankę?

– Wypełniłam jedynie swoje zadanie. Pani mąż też swoje wypełniał. W naszym fachu nie ma wyboru.

– Czy ma pani tę broń przy sobie?

– Oczywiście, że nie. Przecież nie nosi się takich rzeczy kiedy nie ma istotnych powodów. Jest pani mocno naiwna, pani Polysin.

zamordowała mojego męża. W końcu kochającej kobiecie nie może być obojętne jak zginął jej mąż i z czyjej ręki. Zemsta była w naszych stronach równie silnym nakazem jak pietizm dla zmarłych.

Z

ADZWONIŁAM do sierżanta Gilmana. Poprosiłam go, aby natychmiast przyjechał do mnie do

domu, gdyż kobieta, która napadła na mnie i wyrwała mi torebkę skorzystała z moich kluczy i wtargnęła do mojego mieszkania. Zaskoczona rzuciła się na mnie, ja zaś zastrzeliłam ją w obronie własnej. Uwierzył mi.

Kiedy już dokonano wszystkich formalności i sprzątnięto „Kochasię” z mojego mieszkania, odetchnęłam. Moja wersja tego wydarzenia nie wzbudziła żadnych podejrzeń. Komu by zresztą wpadło do głowy, że mogło być inaczej. Wszystkie dowody świadczyły na moją korzyść. Działanie w obronie własnej, tylko tak mogło brzmieć zakończenie policyjnego protokołu.

Z szafy wyjęłam czarną, elegancką suknię, którą miałam zamiar jutro ubrać, by godnie wyglądać na pogrzebie Joego.



TV PROGRAM

12—18. III. 1976 r.
PIĄTEK

8.30 — „Podszepty wyobraźni” — film prod. ang. 14.40 — Politechnika. 15.50 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — Pora na Telesfora. 17.35 — Szperacze. 18.00 — „Świat, który nie może zginąć”. 18.50 — „Polska w oczach świata”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — „Lis” — film prod. polskiej. 21.00 — „Drogowskazy”. 21.45 — Dziennik. 22.00 — „100 pytań dla Daniela Olbrychskiego”. 22.50 — „TV informator wydawniczy”.

PROGRAM II

16.20 — Jęz. angielski w nauce i technice. 16.55 — Z cyklu „Rodowody”. 17.30 — „Tuzin”. 17.55 — „Podszepty wyobraźni” — film prod. ang. 19.00 Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.35 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 21.50 — Koncert skrzypcowy Bacha. 22.20 — 24 godziny. 22.30 — Jęz. rosyjski. 23.05 — NURT.

SOBOTA

8.00 „Bracia Sarojanowie” — film prod. radz. 15.55 — Program I proponuje. 16.10 — Dziennik 16.25 — Obiekt. 16.45 — „Za kierownicą”. 17.05 — „Skania przez miedzę”. 17.35 — „Sobota młodych”. 18.40 — „Polska w oczach świata”. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Czarny dzień w Black Rock” — film prod. USA. 21.40 — Dziennik. 22.00 — Wiadomości sportowe. 22.15 — „Z najlepszymi życzeniami” — dla pracowników „ZASTALU”. 23.35 — „Opowieści Starszego Pana”.

PROGRAM II

17.05 — Magazyn wojskowy. 17.25 — Program II proponuje. 17.35 — „Moje miasto” — Sławków. 18.00 — „Godzina profesora Władysława Markiewiczówny”. 19.00 — Rozmaitości. 19.30 — Monitor. 20.30 — „Studło przebojów”. 21.00 — 24 godziny. 21.10 — „Z kamerą przez świat”. 21.40 — „Ring” — film prod. radz.

NIEDZIELA

8.35 — „Bieg po zdrowie”. 8.50 — Wiadomości sportowe. 9.00 — Teleranek. 10.20 — Antena. 10.40 — W starym kinie „Nowości filmoteki”. 11.40 — „Reportaż filmowy. 11.55 — Lekturey Pegaza. 12.15 — Dziennik. 12.35 — „Z kamerą wśród zwierząt”. 13.05 — Klub Sześciu Kontynentów „Biały Indianin”. 13.50 — „Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny”. 15.00 — Losowanie Dużego Lotka. 15.15 — „Bajki Pana Perrault”. 16.00 — „Refleksje obywatelskie”. 16.15 — „Nie taki diabeł straszny”. 17.16 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 18.15 — „W rytmie dworca” reportaż. 19.15 — Wieczorynka. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Bajka dla dorosłych. 20.30 — „Zalotnik” — film prod. franc. 21.50 — „Variete na dwa fortepiany”. 22.40 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

13.40 — Wojskowy film dokumentalny. 14.35 — „Złota Tarka 76”. 15.00 — „Niedziela z piosenką”. 15.50 — Spotkanie z Aleksandrem Bardinim. 16.50 — „Baxter” — film prod. ang. 18.30 — Sprawozdawczy magazyn sportowy. 19.15 — Wieczorynka. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Czas i ludzie „Japonia”. 21.40 — „Ugory, kabarety i inne nieścisłości”. 22.25 — Przegląd twórczości Jerzego Gruzdy „Król Edyp”.

PONIEDZIAŁEK

12.45 — Techn. Roln. J. polski. 13.25 — Techn. Roln. Matematyka. 16.15 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — Zwierzyniec. 17.30 — „Echo stadionu”. 18.05 — „Między próbą a spektaklem”. 18.35 — „Śpiewa Zbigniew Wodecki”. 18.55 — „Szare na złote”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Teatr TV. Leon Kruczkowski „Sidla”. Wystąpią: Barbara Ludwiżanka, Zbigniew Zapasiewicz, Jan Englert, Teresa Budzisz-Krzyżanowska. 21.55 — „Między nami rodzicami”. 22.25 — Dziennik.

Wszystkim przyjaciółom, kolegom, bliskim znajomym, którzy złączyli się z nami w żalobie po śmierci mojego drogiego Męża i ukochanego Tatusia, Teścia i Dziadziusia

STEFANA PYTLIKA

i odprowadzili Go na miejsce wiecznego spoczynku, wyrazy wdzięczności składa

RODZINA

000867-g

PROGRAM II
16.35 — Jęz. niemiecki. 17.05 — „Człowiek i jego środowisko”. 17.50 — „Loekheed story”. 18.30 — „Pod flagą ONZ”. 19.00 — Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.25 — „Ślaw imię polskiego marynarza i stoczniowa”. 20.50 — „Muzyczna wizyta — chór akademicki z Uppsali”. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „I popatrz Andom w oczy”. 22.05 — „Laureaci konkursu w Genewie”. 22.30 — Jęz. angielski w nauce i technice. 23.00 — NURT.

WTOREK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — „Tempo”. 17.35 — „Kółko i krzyżyk” — teleturniej. 18.00 — Studio TV młodych. 18.50 — „Białko na zamówienie”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Przypominamy, radzimy. 20.30 — „Trzecia granica” — odc. VIII — (ostatni) pt. „Porachunki”. 21.20 — „Interstudio”. 22.05 — Dziennik. 22.20 — „Dziś w naszym studio Milan Brandy i Irij Helekal”.

PROGRAM II

16.40 — Jęz. angielski. 17.15 — „Pejzaże Bystrej”. 17.30 — Teatr TV. L. Kruczkowski „Sidla”. 19.00 — Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Wtorek melomana. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — „Tuzin”. 22.10 — TV Klub Seniora. 22.45 — Jęz. niemiecki.

ŚRODA

15.50 — „NURT”. 16.25 — Dziennik. 16.35 — Obiekt. 16.55 — „Kino Skrzat”. 17.25 — Losowanie Małego Lotka. 17.40 — „Bank 440”. 18.20 — Sprawozdanie z rewanżowego meczu Stal Mielec — Hamburger SV. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Kino Interesujących Filmów „Szybki zmierzch” — film prod. amer. 22.45 Dziennik. 23.00 — Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.20 — Jęz. francuski. 16.55 — „Tylko dla zastępowych”. 17.25 — „Decyzje 15-latków”. 18.00 — „Serce ludzkie” — film prod. bułg. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — „U progu kariery muzycznej”. 20.45 — „Dom myśliwego” — film rum. 21.10 — 24 godziny. 21.25 — „Mistrz wiertniczy”. 21.55 — Jęz. angielski. 22.25 — NURT.

CZWARTEK

16.30 — Dziennik. 16.40 — Obiekt. 17.00 — Ekran z brakiem. 18.05 — Patrol. 18.35 — Anatomia sukcesu — „Wółczanka”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — Wiadomości sportowe. 20.25 — Przypominamy, radzimy. 20.30 — „Olivier” — film fab. ang. 21.20 — Pegaz. 22.10 — Dziennik. 22.25 — „XYZ” — cz. I.

PROGRAM II

16.40 — Jęz. ros. 17.10 — Pr. dnia. 17.15 — „Morskie ogniwa” — Finlandia. 17.45 — Czas i ludzie. 18.35 — „Wielkie nadzieje” — odc. 8. 19.00 — Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.25 — Klejnoty muzyczne. — pr. TV NR. 21.05 — Polski film dokumentalny. 21.40 — 24 godziny. 21.50 — Niezapomniane melodie. 22.15 — Zak. progr. 22.20 — Jęz. franc.

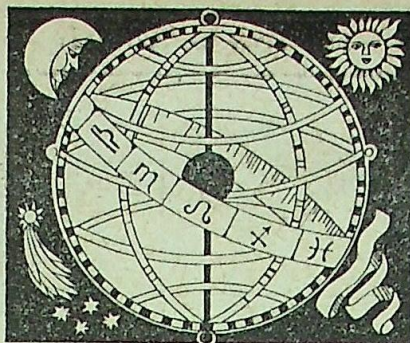
Proponujemy TV CSRS nie podajemy z przyczyn od nas niezależnych. Czytelników przepraszamy.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

proponujemy

„CZARNY DZIEŃ W BLACK ROCK” — Black Rock to małe miasteczko — leżące na Dzikim Zachodzie. Przybywa do niego starszy mężczyzna — inwalida wojenny, by odzyskać mieszkającego tam Japończyka, i wręczyć mu medal za odwagę. Medal ten przyznano synowi Japończyka, który w ostatniej wojnie walczył we Włoszech jako żołnierz amerykański. Jednak narkotkami ludzie próbują odwieść inwalidę od zamiaru znalezienia Japończyka. Dlaczego? W tym właśnie kryje się tajemnica Black Rock.

Film ten reżyserował Jahn Szurges (twórca „Siedmiu wspaniałych”) główną rolę gra Spencer Tracy w pozostałych rolach wystąpią Robert Ryan, Anne Francis, Ernest Borgnine



GWIAZDY MOWIA...

12—18. III. 1976 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynajmniej jedną z gwiazd...

BARAN 21. III. — 20. IV.



Pewna osoba, której nie lubisz zresztą, zechce ci za wszelką cenę udowodnić swoją wyższość. W takim wypadku najlepiej przyjąć postawę nie poruszonego stoika i nie wdawać się w żadne niepotrzebne dyskusje.

BYK 21. IV. — 21. V.



Najbliższe dni upłyną ci pod znakiem nowych znajomości, a co za tym idzie — nowych projektów. Zanim jednak zaczniesz walczyć o ich realizację, przemyśl na zimno, bez euforii, ich realność i przydatność...

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.



Problemy jakich nibawem przysporzy ci bliska osoba, każą zastanowić się poważnie nad dosyć radykalnymi zmianami. Ktoś, kto na parę dni odwiedzi twój dom, przekona się o tym — zobaczysz!

RAK 22. IV. — 22. VII.



Tydzień zapowiada się męcząco, jeśli chodzi o sprawy finansowe i nie spodziewaj się, że rozwiąże je jakiś niespodziewany, szczęśliwy przypadek. Trzeba będzie po prostu mocno ruszyć głową...

LEW 23. VII. — 22. VIII.



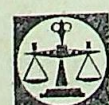
Spotkanie z kimś bardzo miłym rozjaśni twój przygaszony ostatnio humor i pozwoli nie tylko zapomnieć o kłopotach, ale i znaleźć radę jak im zapobiec. Przy końcu tygodnia — przyjemna niespodzianka.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.



Wydarzenie, jakie nastąpi na początku tygodnia, uwarunkuje wszystkie twoje poczynania w ciągu najbliższych dni. Nie denerwuj się zawczasu, bo zupełnie dobrze na tym wyjdiesz.

WAGA 23. IX. — 23. X.



Osoba, na której pomoc możesz liczyć, sprawi ci zawód. Niech to będzie przestroga na przyszłość, by nie wierzyć mglistym obietnicom i by to, co należy zrobić w porę, nie oglądając się na nikogo.

SKORPION 24. X. — 22. XI.



Nie unikniesz spotkania, które wprawi ci w zakłopotanie i rozmowy, która sprawi ci przykrość. A kiedy będzie to już za tobą, uprzytomnij sobie, że

nikt inny tylko ty sam spowodowałeś taką sytuację.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.



Wbrew twoim narzekaniom plany masz zupełnie realne. Trzeba tylko w inny sposób zabrać się do ich realizacji — z większym uporem, z większą konsekwencją, a kiedy trzeba — nieodownym ryzykiem.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.



Sprawy ułożą się pomyślnie, okaż tylko jeszcze trochę cierpliwości. Z wielką pomocą w zwątpieniu przyjdzie ktoś miły spod znaku Barana. Zaś ktoś spod znaku Byka będzie sprawcą bardzo kłopotliwej niespodzianki.

WODNIK 21. I. — 20. II.



Przed tobą niełatwe problemy zawodowe. Nie wpadaj w panikę — wierz we własne umiejętności i spokojnie zabierz się do systematycznej, konkretnej pracy. Przy końcu tygodnia — niedaleka podróż.

RYBY 21. II. — 20. III.



Rozmowa z osobą spod znaku Wagi naprowadzi na właściwy trop twoje poszukiwania. Dalej — droga będzie prosta — należy tylko skrupulatnie przestrzegać terminów i kierunku działania. Na przełomie tygodnia — miłe spotkanie towarzyskie



SOS DO PASZTECIKÓW

Obierz małą cebulkę, pokrój ją na bardzo cienkie plasterki, duś na tłuszczu i przetrzój przez sitko. Zrumień 2,5 łyżki mąki, dodaj do przetartej cebuli, rozprowadź dwoma szklankami zimnego rosolu lub wywaru z jarzyn, zagotuj. Dodaj 10 dkg łagodnej musztardy, sól i cukier do smaku.

ogłoszenia drobne

KUPIĘ walizkową maszynę do pisania marki „ERIKA”. Telefon: Legnica 235-34. g000868

ZAMIENIĘ jeden pokój, przedpokój i łazienkę w nowym budownictwie w Górze, ul. 1-go Maja 2 na podobne w Legnicy. Wiadomość: Hliwa Krystyna, tel. 26397. g054622

SPRZEDAM kiosk nadający się na prowadzenie Toto-lotka lub kwiatów i upominków. Wiadomość: Peszyński Mieczysław, Legnica, II Armii Wojska Polskiego 1/2. g054623

POTRZEBNA opiekunka do dziecka. Warunki do omówienia. Adres: Asnyka 16 klatka C/2. Tel 27626. g054624

SPRZEDAM pudło, czarne, średnie. Wiadomość: Lubin, ul. Kościuszkowski 26B, m. 6, od godz. 19. 000870-g

6 km. w Lubinie znaleziono portmonek z pieniędzmi. Zguba jest do odebrania w Wydziale Finansowym Urzędu Miejskiego.

Rekordowy przelot

Tokubei Nakano, 61-letni były instruktor szybowcowy armii japońskiej, postanowił latem tego roku wystartować z wierzchołka Fudżijamy (3766 m) do lotu szybowcowego nad Pacyfikiem. Celem jest oddalone o 7.600 kilometrów Seattle na zachodnim wybrzeżu USA.

Gaz kruszy rudę

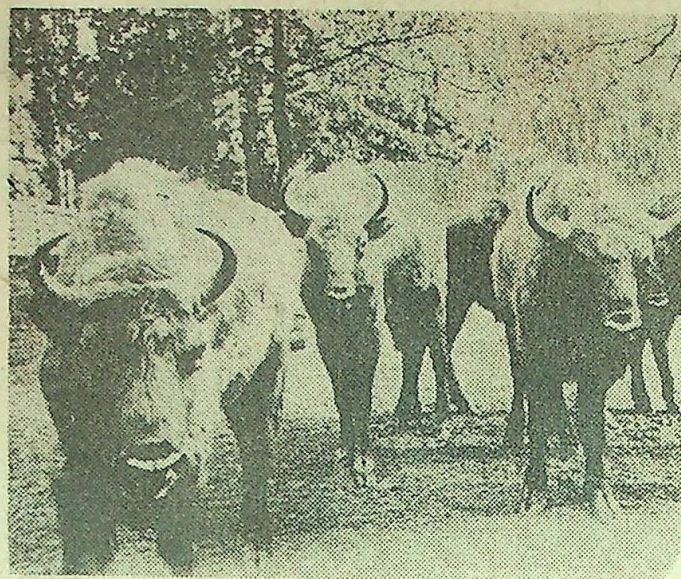
W Kustanaju (Kazachstan) w Kombinacie Wzbogacania Azbestu uruchomiono stanowisko robocze do rozdrabniania azbestu. Sercem tego agregatu jest silnik samolotu odrzutowego, który wypracował swoje resusy w lotnictwie. Wyrzucana z zasobnika do dyszy wylotowej ruda azbestowa poddawana jest działaniu strumienia gazowego, w wyniku czego następuje proces rozdrabniania. Częstotliwość rudy azbestowej uderzając z ogromną prędkością nawzajem o siebie, rozdrabniają się o wiele skuteczniej niż w przypadku stosowania mechanicznych drobiarek. Tylko jedno tego rodzaju stanowisko pozwala kombinatowi na produkcję dodatkowo 1500 ton włókna azbestowego rocznie.

Małpia miłość

Lyle Shepherd, mieszkanka Elverta (Kalifornia) ma w swoim domu małe ZOO. Wśród zwierząt dochodzi czasami do dość dziwnych związków. Ostatnio np. małpa „Alice” ujawniła wielkie przywiązanie do kotki wabiącej się „Snieżna Kula”. Opiekuje się nią z wprost wrzuszającą troskliwością, nie szczędząc nawet matczynych pocałunków (patrz zdjęcie).



ZDJĘCIE RODZINNE?



Boby, żubry, białe niedźwiedzie...

Sto dwadzieścia sześć gatunków ssaków i ptaków, sześćdziesiąt pięć gatunków roślin wpisano do Czerwonej Księgi założonej przez Ministerstwo Rolnictwa ZSRR. Ci przedstawiciele fauny i flory albo są rzadko spotykani w przyrodzie, albo grozi im wyginięcie i zagłada. Jeszcze przed 10 laty Czerwona Księga byłaby znacznie grubsza. Ale kroki podjęte przez państwo — ograniczenie polowań, rybołówstwa, założenie nowych rezerwatów, zwiększenie łowieckich, zaostrzenie kar za kłusownictwo i zanieczyszczanie środowiska naturalnego — sprawiły, że liczba wielu rzadkich zwierząt zaczęła rosnąć. Żubrów na przykład jest teraz dwa razy więcej niż w roku 1965 — około pięciuset. Do

zwierzyny łownej zalicza się znowu, kiedyś zagrożone wymieraniem losie, sunaki. Bobry, uchowane zaledwie w rezerwachie woroneskim, dzisiaj znajdują się w sześćdziesięciu krajach i obwodach ZSRR. Wiele zwierząt, jak wiemy, migruje. Toteż pomyślnie rozwiązanie kwestii ich ochrony wymaga wspólnych wysiłków wielu krajów — ZSRR, USA, Norwegia, Dania i Kanada — porozumiało się w sprawie wspólnej ochrony białych niedźwiedzi. Na zdjęciu: żubry w rezerwacie pod Moskwą.

Orbity gwiazd

GRETA GARBO powiększył swój majątek. „Boska” otrzymała spadek po wujku, który dysponował sporym kapitałem.

★

Konkurs dojarzy zapowiadany szumnie w Augusta (USA) nie mógł dojść do skutku z powodu zbyt szorstkich dłoni kandydatów. Jurorzy stwierdzili bowiem, że współczesne krowki przyzwyczajone są do aksamitnych ruchów automatycznych dojarek.

Wełniste węże

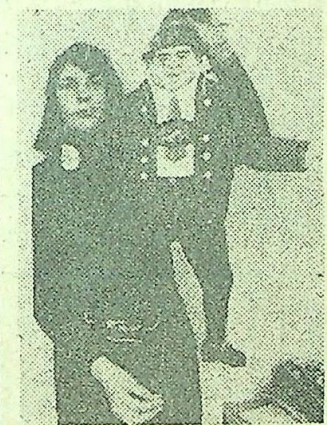
Młodsza siostra BB Mijanou robi uraz z mężem Patrickiem furorę wśród paryskich snobów. Wykonane przez Mijanou ze sztucznej wełny potężne pytony, koniki morskie, olbrzymie żółwie i inne oryginalne zwierzęta



rzaki są ponoć niezwykle dekoracyjnym elementem salonów nadsekwahskiej stolicy.

Pajac na sznurku

Pomysł ten chwycił natychmiast. Wykonana z dyktu podobizna przewodniczącego CSU, Franza Josefa Straussa kosztuje od 50 do 70 marek zachodnich. Za taką cenę



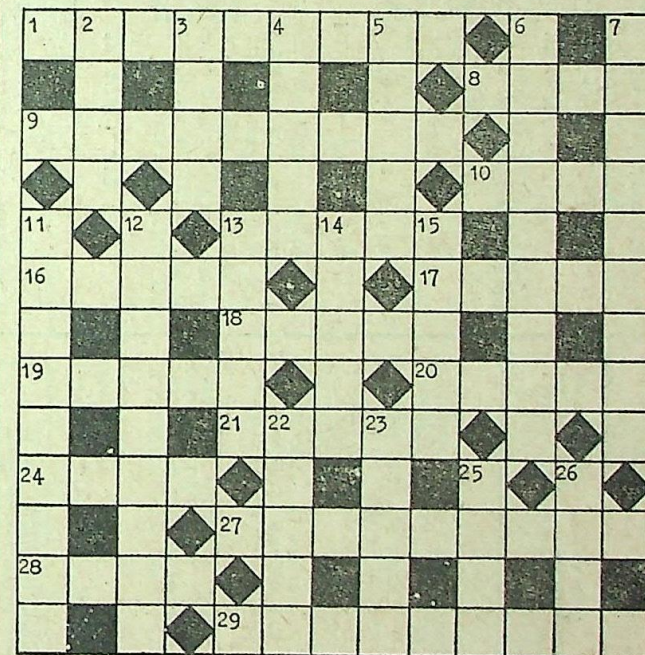
każdy może w domu, pociągając za sznurek, zmusić Straussa do wykonywania śmiesznych ruchów. Nie tylko w Monachium cieszy się ów „pajac” olbrzymim wzięciem.

KRZYŻOWKA

POZIOMO: 1 — samoochód ciężarowy bez dachu, 8 — węglan sodu, 9 — leśna droga wytrzebiona z roślinności, 10 — deszcz, śnieg, 13 — prezydent Egiptu, 16 — imadło, 17 — urządzenie radiolokacyjne, 18 — postępowanie, czynność, 19 — biografia świętego, 20 — paciorek, 21 — roślina śródziemnomorska, popularny motyw zdobniczy, 24 — połowica, 27 — powieszanie miasta, 28 — kwitek, za który bank wypłaca pieniądze, 29 — taniec starohispański; **PIONOWO:** 2 — licha kawa, 3 — długi ogon sukni, 4 — drzewo z rodziny wierzbowatych, 5 — kawa arabska, 6 — pan domu, 7 — naklejka na kuponie Toto-Lotka, 11 — skleroza, 12 — postrzelenie, 13 — ubiór, strój, 14 — ciągnący Renault, 15 — ciąg, tok, 22 — duży kawał drzewa, 23 — kraina historyczna w pn. Sudanie i pd. Egipcie, w starożytności zamieszkiwana przez Kusytów, 25 — rodzimy komputer, 26 — komar.

Rozwiązanie krzyżówki z nru 9 **POZIOMO:** automaty-zacja, obrót, kurka, afera, idiom, łuska, osada, laur, mops, forsa, sedno, racja, Ze-man, epika, inert, transatlantyk; **PIONOWO:** adonis, tarcina, metamorfoza, trzeba ceceres, Ararat, kałamarnica, pacjent, aspekt, remont, Bartek, dzida.

Nagrody, bony książkowe, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki drogą losowania otrzymują: Piotr HALLER z Wołowa, Jerzy CZECHOWICZ z Wałbrzycha, Jerzy MAREK z Sokołowska. Nagrody wysłamy pocztą.



Opracował: CZESŁAW PANCZUK

Domowy nastrój

W Związku Radzieckim skonstruowano lampę, która nie tylko oświetla pomieszczenia, ale również je ogrzewa. Dwie 75-watowe żarówki wystarczą aby w pomieszczeniu dwa razy trzy metry o wysokości 2,5 metra stworzyć przyjemne ciepło 18 stopni, nawet jeśli na zewnątrz panuje temperatura dwudziestu stopni minus.